

**Kuryer Poznański**  
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

**Redakcja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16.  
**Administracja i Ekspedycja:**  
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna**  
wynosi w Poznaniu marek 7.50; we wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9.15; w innych krajach: czna poznańska z dołączeniem przesyłki.  
**Cena ogłoszeń**  
wynosi 15 fenigów od drobego siedmiolatomowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Niedziela, 31 stycznia 1886

KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

### AGENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kilonii, Lubce, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

#### Poznań, 30 stycznia.

(Angielska Księga niebieska z dokumentami dotyczącymi stosunków W. Brytanii do Niemiec w Zanzibarze, przesłanie ministerialne w Anglii. — Pozostawienie u steru rządu gabinetu p. Delanyana. — Sprawa unii bułgarskiej i niezadowolony z wystąpienia hr. Andrasego prasy rosyjskiej. — Kwestya amnestyi wu Francji i nominacya dwóch rezydentów ministerjalnych dla Tonkinu i Anamu.)

Rząd angielski wydał obecnie księgę Niebieską z dokumentami dotyczącymi aneksyi niemieckiej w wschodniej Afryce i zatargów z sultaniem Zanzibaru. Oto krótka treść depezy. W styczniu roku zeszłego wystąpił ówczesny minister spraw zagranicznych, lord Grenville, do ambasadora angielskiego w Berlinie, p. Maleta, depezą, w której zwraca mu uwagę, że przez większą część bieżącego stulecia pozostawał Zanzibar pod bezpośrednim wpływem Anglii i rządu indyjskiego, i wyzwa go, ażeby dał do zrozumienia księciu Bismarkowi, że gabinet angielski nie podziela obaw, jakie wyraża prasa angielska co do zamiarów rządu Niemiec względem Zanzibaru, lecz uważa dane przez księcia Bismarka zapewnienia jako wyraz jego zapatrywań, iż Zanzibar leży po za sferą niemieckiej akcyi politycznej. Księża kanclerz nie odpowiedział jednak oczekiwaniom lorda Granville i nie przyznał prawa Anglii do przeważnego wpływu w Zanzibarze i polecił hr. Ministerowi powiadomić ministra angielskiego, iż Niemcy są tego mniemania, iż mają takie samo prawo, jak inne mocarstwa i mogą starać się o zawarcie traktatu z sultaniem Zanzibaru. Prawo to przyznał też Niemcom lord Granville i w późniejszych depezach wyrażał się korzystnie o rozwoju przedsiębiorstw kolonizacyjnych w okolicy graniczących z terytorjum Zanzibaru, których dotąd nie zajęło żadne państwo cywilizowane. Rząd też angielski polecił swemu przedstawicielowi w Zanzibarze, p. Kirk, ażeby utrzymywał jak najprzychylniejsze stosunki z swym niemieckim kolegą. Z tego przyjaznego zachowania się Anglii podczas późniejszego zatargu Niemców z sultaniem zadowolonym się niezupełnie uznał rząd niemiecki.

To ogłoszenie dokumentów dotyczących Zanzibaru i to w chwili istniejącej kryzysu ministerjalnej w Anglii nie może być przyjemnym dla stronnictwa liberalnego, pod którego rządami utraciła W. Brytania swój przeważny wpływ w Zanzibarze i pozwoliła go sobie wydrzeć Niemcom. Lord Salisbury dowodzi faktami niezdolności swego rywala Gladstona do prowadzenia interesów Anglii w dziedzinie kolonialnej.

Przesłanie ministerjalne w Anglii skończy się prawdopodobnie powrotem do steru Gladstona. Wczoraj miał wrócić lord Salisbury od królowej do Londynu, a równocześnie jak domyśla się „Times“, powołaniem zostanie do Osborne inny maź stanu, któremu monarchini powierzy utworzenie nowego rządu. Mężem tym będzie nie kto inny, jeno Gladstone. Zawszeż nie zaś lorda Salisburyego do Osborne tłumaczy organ City tak, że królowa pod pewnymi tylko zastrzeżeniami przyjmie jego dymisję. Wedle wczorajszych dzienników wieczornych przyjęta została dymisja Salisburyego, do godz. jednak 3 z południa nie powołała królowa Gladstona do Osborne.

Gabinet grecki zaprzecza dziś w urzędowym komunikacie, pogłoskom, szerzonym w prasie zagranicznej, jakoby ulegając woli mocarstw, miał zamiar odstąpić od steru rządu i dodać, że gabinet nie takiego nie uczynił, co by mogło dać powód do podobnego twierdzenia.

Z wielu i to dobrze informowanych stron potwierdza się wiadomość, że rokowania, jakie rozpoczął bezpośrednio księża bułgarski za Portą w sprawie unii, doprowadziły w zasadzie do porozumienia. Sultán zgodził się na oddanie księciu zarządu administracyjnego, sądownictwa i naczelnej komendy nad wojskiem rumelijskim, tak, że w całej wschodniej Rumelii nie będzie ani jednego żołnierza tureckiego. Falszywym zatem będzie wiadomość dzienników wiedeńskich, wedle której miał stanąć układ, mianujący księcia Aleksandra tylko namiestnikiem sultana we wschodniej Rumelii.

Dzienniki rosyjskie bardzo są niezadowolone z znanego występowania hr. Andrasego w kwestyi unii bułgarskiej. I tak pisze „Nowoje Wremia.“  
Pesymistyczne usposobienia Wiednia wy-

buchnęła w Peszcie w interpelacyi i mowie hr. Andrasego, który powiedział rozmaite rzeczy o tej smutnej dla Rosyji przeszłości.

Przedstawiciel Austro-Węgier na kongresie berlińskim wykazał, w jaki sposób wykrywano tam dokonane przez Rosyją dzieła oswoobodzenia, jak rozczłonkowano oswoobodzoną ceną krwi rosyjskiej Bułgaryę. Teraz hr. Andrassy stał się przyjacielem Bułgarów i nie życzy sobie ani przywrócenia status quo ante, ani nawet jakiegokolwiek tymczasowego, przejściowego rozwiązania kwestyi bułgarsko-rumelijskiej. Historycy wrogowie słowiańszczyzny przerobili się na słowno mówiących. Cóż to za wzruszająca niespodzianka! Jest coś niejasnego w tym nagłym zwrocie. Stowianie półwyspu bałkańskiego nie przedstawiają się już jako bezwłasnowolna siła, która aby podnieść, trzeba nie żałować trudu ani ofiar; nie, swobodne i rozwijające się siły państw bałkańskich mogą przynieść pożytek temu, kto niemi owładnie, a dopóki siły te są słabe, czemuż nie próbować pozyskać dla Austro-Węgier Bułgarów wraz z Serbami. Takim jest duch i znaczenie madziarskiego bułgarofilstwa. Życzenie hr. Andrasego, aby na półwyspie bałkańskim utrwał się porządek, jest samo przez się chwalebne życzeniem. Ale jak bardzo u niego różni się słowa od czynu! Najlepszym tego dowodem jego działalność na kongresie berlińskim, gdzie jako kierownik polityki austro-węgierskiej starannie zasiewał ziarno, z którego teraz wyrosło zawichrze podkopujące młode państwa bałkańskie. Nie zwiastuje to nic dobrego, że hr. Andrassy znów występuje na scenę polityczną, lubo tym razem w roli nieodpowiedzialnej i bez władzy. Czy pierwszy ten jego występ nie jest zapowiedzią, że Austria przysposabia się do przejściu od polityki słów do polityki czynów i czy te czyny nie będą po dawnemu wrogie dla słowiańszczyzny? Anglia przystąpiła do działania. Demonstracya grecka dostarcza jej pozoru do zbliżenia swojej floty do Konstantynopola. Korespondent nasz powiada, że w Wiedniu domyślają się istnienia porozumienia między Portą i Anglią—porozumienia pierwszorzędnej wagi. Widocznie perdyt wycieknięcia i przygotowań w kwestyi wschodniej zbliża się ku końcowi. Czekajmy co wypadki przyniosą.

Kwestya amnestyi w Francji bierze pomyślny obrót dla gabinetu Freycineta. Komisya amnestyjna obradowała wczoraj nad wnioskiem Rocheforta wspólnie z prezesem gabinetu i ministrem sprawiedliwości p. Demole, którzy prosili o usunięcie wniosku amnestyjnego. P. Freycinet zapewniał, że ulaskawi o ile możności jak największą liczbę przestępców politycznych, dać atoli nie może amnestyi sprawcom rozumu w Monceau-les-Mines ato z powoduzaszłych Kteraz smutnych wypadków w Deczeville. Komisya poleciła swemu sprawozdawcy oświadczyć się w izbie przeciw amnestyi. — Przydientem ministerjalnym w stolicy anamickiej w Hue, będzie dotychczasowy konsul generalny Tien-tsin, p. Dillon a w Hanoi sprawować będzie ten urząd kapitan fregatowy, Pa eł Viol. Naczelny władzą administracyjną dzierżyć będzie w obu prowincjach Paweł Bert.

#### Drugi dzień rozpraw przeciw Polakom.

Berlin, 29 stycznia.

Początek posiedzenia o godzinie 11 1/4 przy stole rządowym widać pp. Puttkamera, Böttichera, Scholtza, Bronsarta, kilku komisarzy, później weszli dr. Lucius i księża Bismarek. Krzesła poselskie, jako też i trybuna pełne.

#### Mowa ks. d-ra Stableskiego.

M. P. Gdym wczoraj słyszał mowę ks. Bismarcka i oklaski, któremi ją obypywano, pytałem się mimowolnie, czy stanęliśmy u progu nowego zwrotu dziejowego, w którym naga polityka przewarto odniosła zwycięstwo nad zasadami humanizmu, chrześcijaństwa, wolności, a nawet zasadami monarchizmu na czas krótki, ale brzemienny wypadkami. Usłyszeliśmy hasło bezlitośnej zagłady, o której czytaliśmy w książce bezbożnika i ponurego mizantropa, filozofa nieświadomości. (Ślusnie!) Była to przynajmniej mowa szczerą, nie taką, jak wniosku zachowawczego. Bez komentarza ks. Bismarcka nie rozumiałaby Europa języka wniosku partyi pośrednich, nie pojęłaby, jak naród 2 1/2 milionowy w czasie pokoju, naród na którego rodzinną ziemię w W. X. Poznańskim połowa gruntów znajduje się w posiadaniu

Niemców, a w Prusach Zach. nawet 3/4, jak naród taki mówię, który wszędzie ma do walczenia o byt materialny i z urzędów wszędzie jest przez rząd wypieranym, może mieć taką siłę ekspansyjną na szkody Niemców, że aż przemocą przeciw niemu użyć należy. M. P. ten wniosek jest wyrazem wielkiej skromności narodowej. (Prawda! w centrum i u Polaków.) P. Kanclerz wypowiedział jawnie hasło wojny ekstrypacyjnej.

Rozpatrzmy się teraz w powodach, jakie przytoczył. Wszystkie szczegóły, które zaprawił wspomnieniami z czasów rewolucyjnych, byłyby na miejscu, gdyby powstanie Polaków było przededzwiami, gdyby się rokoszu obawiano, lub gdyby były jakiekolwiek jego pozostałości. Zajmujące pogadanki o dawniejszej sympatyi Niemców dla rewolucjonistów polskich nie zostają w najmniejszym związku z obecnym położeniem. (Zgoda i zaprzeczenie.)

Czy p. kanclerz ma w swej tece dowody na to, że nowy zamęt jest bliski? Nie ma ich, ale my odgadujemy cel tych rewolucyjnych postrachów; mają one odwrócić uwagę kraju i wysokiej Izby od kwestyi rdzennej, czy wydalania i zarządzone kroki były pozytywne i konieczne, czy są uzasadnione ze stanowiska moralności i prawa międzynarodowego, czy racya stanu nowoczesnego państwa — chcącego uchodzić za państwo oświeczone i chrześcijańskie, może się tak daleko posunąć. Panu kanclerzowi udało się, jak tego wczoraj byliśmy świadkami, osiągnąć ten cel u pewnej części tej Izby. (Prawda! u prawicy i narodowców.)

Odczytane z teki politycznej referaty i reminiscencye z czasów, które już dawno ubiegły, miały przynieść uczucia ludzkości i chrześcijaństwa, podnieść przeciw nam zaciekość narodową, obalającą zdrowy sąd niezależnych mężów, ażeby ich nie razila zbyteczne zapowiedzi tak strasznych rozporządzeń, jakimi się wczoraj odgrażano.

Ale p. kanclerz wykrył także niejedno, co dla tej strony (prawicy) musiało być prawdziwą niespodzianką. Niespodzianki takie nie są u p. kanclerza rzeczą niezwykłą. Ale żadna nas tak bardzo nie zadziwiła, jak historia genezy ogłoszonych w roku 1815 do Polaków proklamacyi. Zachodzi w nich miejsce: „I wy macie ojczyznę, zostaniecie wiecieni do naszej monarchii, nie potrzebując się wyrzekać swj narodowości; język wasz ma być równoprawnym z niemieckim i t. d.“ Według wczorajszych wywodów kanclerza podkrytywała te słowa królowi chęć rozprzeźnienia granic monarchii. Jest to mowa szczerą, ale nie zdola ona utwierdzić zasady monarchizmu i zakorzenić jęj w sercach poddanych. Ks. Bismarek wypowiedział przed światem, że w tych obietnicach ukrywa się spekulacya doradców korony na nowe nabytki. Słowa królewskie miały być tej chęci objawem. (Śluchajcie!) Demokracya socyalna i partya przewrotu z całego serca się cieszyć będzie z tego wyznania (wielka prawda! u Polaków), jako też z słów kanclerza, że nasze powoływanie się na traktaty i słowa królewskie nie warte i złamanego szelaga. (Śluchajcie!) Przypomniał nam to socyalistów, którzy bez ogródki oświadczyli, że drzwi sobie z praw przez parlament ustanowionych. M. P., dziwnie brzmiała w naszych uszach krytyka polityki, jakiej się trzymali dotychczasowi królowie pruscy w obec nas Polaków, na co zwracamy uwagę panów zasiadających na prawicy. Według słów p. kanclerza, wyleczyła rewolucya polska monarchów pruskich z zaufania do Polaków.

W całej historii naszej znany mi tylko jeden wypadek, w którym Polacy wzięli się do broni przeciw Prusom. Stało się to w r. 1848. Czyż wtedy rewolucya nie leżała jakby w powietrzu? (Wolania: 1846.) Panowie zdajecie się nie znać historii; w r. 1846 nie było powstania, lecz sprzysiężenie. (Śmiech po prawicy.) Wróć do tego punktu i do wiodę wam, że jedno pozostaje w związku z drugim. Chodzi więc o jedyny przypadek odręznego powstania w r. 1848; ale rewolucyjna propandama rozniosła je wtedy po całej Europie; ogarnęło ono i Niemcy. (Prawda!) Czyż Niemcy nie podnieśli sztandaru rokoszu przed Polakami? (Wolania: Berlin.) Tak jest, Berlin. (Wolanie: w innych celach. Śmiech u Polaków.) Czyż nie organizowano powstania polskiego w r. 1848 przeciw Rosyi z współdziałaniem tutejszego rządu? Star-

cie z wojskiem pruskim nastąpiło dopiero wtedy, gdy zażądano od zbrojnych tłumów złożenia broni. Są to fakta powszechnie uznane i nie dowodzą one bynajmniej, że jesteście narodem rewolucyjnym. Skoro p. kanclerz wypowiedział, że rewolucye polskie wyleczyły królów pruskich z zaufania do Polaków, śmiał twierdzić, żeśmy ztąd utracili prawa traktatowe. M. P. Od lat 70 należemy do Prus, a zaszło tylko jedno jedyne sprzysiężenie, a w następstwie jego powstanie w r. 1848, do którego organizowania same Prusy się przyczyniły. Po tém powstaniu ogłoszono przeciw amnestyi. Czyż ta amnestya nie zmaszala winy poddanych, jakiej się dopuścili względem korony? Czyż teraz, po latach 40, chcieliby karać w ten sposób synów mężów, którzy mieli udział w powstaniu, (Okłaski w centrum i u Polaków), jako że usprawiedliwić rozporządzenia wyjątkowe na nich wymyślone? Sądzę, że p. kanclerz nie ocenił doniosłości swych słów (śmiech po prawicy), gdy mówił o traktatach wiedeńskich, że już nie są obowiązujące.

Zastanówcie się tylko Panowie nad tą kwestyą. Ponieważ p. kanclerz nam nie może obecnie zarzucić tendencyi rewolucyjnych, przerażające obrazy z przeszłości mają wywołać przeciw nam niechęć i uprzedzenie. To, co pan kanclerz przytoczył przeciw nam, jakobyśmy byli wrogami cesarstwa, ma nader małe znaczenie. Przypomina to gawędki, anegdoki, wycinki z gazet, jakimi nas częstował p. minister oświaty. O odosobnieniu się, o zaostrzeniu przeciwniw mogą tu przychodzić całe stósy referatów, robiące z muchy słonia i puszczające w świat baśnie za szczerą prawdę. Aleć my dobrze wiemy, ile przywiązywać należy wiary do takich „berychotów“. Powtarzam, co już raz powiedziałem, że u nas wyrobiło się o tych sprawozdaniach przyśłowio, podobne do innego: „drukowane, a więc święta prawda!“ Jeżeli n. p. pan kanclerz mówi, że jakiś ksiądz zakazał kucharce słuzić u Niemców, to chciałbym widzieć takiego księdza, który jęj tego zabronił ze względów narodowych. Taką gorliwość ostudziłby przeciw panu prokurator, który ma przecieć w kościele takich, co gotowi na jego usługi. Nie znam tego zdarzenia, ale nie zaszło pewnie w ten sposób. Może chodziło tam o to, że protestanckie państwo wstrzymywało służącą w pełnieniu obowiązków religijnych. (Śluchajcie! w centrum.) Taka pewnie była przyczyna. (Nie! po prawicy.) Mógłbym przytoczyć cały szereg przypadków, gdzie katolickim sługom utrudniano udział w nabożeństwie świętecznym. (Śluchajcie! w centrum i u Polaków.) Czyż pewien landrat pruski nie wzywał Niemców do utworzenia ligi, aby w umowach z robotnikami kładziono im za warunek, ażeby nie brali udziału w nabożeństwie katolickim?

Wymienię wam Oborniki. — Pocóż więc te anegdoty? (Brawo! w centrum i u Polaków.) Odosobnienie i zaostrenie przeciwniw, na które tutaj p. kanclerz kładł tak wielki przycisk, nie istnieje w tym stopniu, jak je przedstawił p. kanclerz. Niemcy pracują razem z Polakami spokojnie na wielu polach rozwoju materialnego. Nie będzie to p. ministrowi spraw wewnętrznych rzeczą nieznaną. Lecz gdyby się kontrast zaostrzył, któż się temu dziwić będzie? Co słynna „dobrodusność niemiecka“ znaczy w obec Polaków, i jak daleko ona sięga, tośmy poznali w walce kulturowej. (Ślusnie! w centrum.) Piękna mi to dobrodusność, która krzywdzi i tłumi religijne i narodowe uczucia narodu, spoczywające w głębi serca. — Nie mogąc przeciw nam nic namacalnego przytoczyć, wylóca nadzieje przywrócenia Polski, jako akt oskarżenia. Co do tych nadziei, przypomnę panom słowa, które każdy może przeczytać w przedsiönku parlamentu niemieckiego: „jest to najświętszym prawem każdego narodu istnieć i być uznanym jako naród.“ Gdybyśmy się mieli wyrzec nadziei — proszę panowie, abyscie uważnie wysluchali słów moich — odbudowania Polski, gdybyśmy tu mieli oświadczyć: „Nie, Polski nigdy nie będzie!“ wtedybyśmy wkraczali w zamysły Boga, (wesołote po prawicy), który kieruje losami państw i narodów, i przywlaszczylibyśmy sobie sąd o zarządzie świata przez Opatrzność Bożą. (Śmiech po prawicy i u narodowców.)

Panowie się śmiejecie; a jeśli wam powiem, że i kanclerzowi ta myśl kiedyś nie była obcą, czy i wtedy się śmiać

będziecie? Teraz pytam Panów i proszę o odpowiedź, czy kto z nas kiedykolwiek oświadczył, że chce zmienić granice państwa pruskiego. Proszę o dowody na to, że pragniemy to uskutecznić na drodze przemocy. Gdzie i kiedy, pytam, oświadczyliśmy, że chcemy pogwałcić obowiązki poddanych korony pruskiej. Patrzenie na Austryę. Czy Polacy w Austrii nie są ożywieci temi samymi uczuciami, co my? Czy to nie tacy sami Polacy, jak my? Czyż austriacki Polacy nie są silną podporą monarchii austriackiej, najwiernej- szymi poddanymi cesarza, gotowymi ofiarować dla niego mienie i życie, gdyby tego zaszła potrzeba?

Czyż kto im ma to za złe, że są Polakami? — Nie, na serwo p. kanclerz tego twierdzić nie może, że myślimy o rewolucyi. Chybabyśmy byli obrani z rozumu, gdyby nam się tego miało zachciewać. Jakimże sposobem mogła garka Polaków stać się w tej chwili groźną i niebezpieczną dla najpotężniejszego państwa Europy? Przyczyny obchodzenia się z nami nie należy szukać w obawie rewolucyi, lecz w tém, że w obecnej chwili nie masz nikogo, kogoby się lekano i że Prusy stanęły u szczytu potęgi. Panu kanclerzowi powiem, że cytowane przez niego wczoraj przysłowie stosuje się i do położenia naszego i sposobu obchodzenia się z nami: „nie żałujcie mu cięgow, bo się nikt za nim nie ujmie.“ (Brawo! w centrum.) Na ziemi, co prawda, przyjaciół nie mamy między potentatami; ale im silniej ufać będziemy w moc wyższą, im mniej się oglądając na zmienną przychylność możnych tego świata, tym prędzej, jak sobie tuszymy, nastąpi koniec cierpień i poniewierki naszej.

W czasie, w którym właśnie wszędzie stóiby po stronie porządku, w którym trzymaliśmy się usilnie zdala od wszelkich idei rewolucyjnych i idei przewrotu, tak, iż tylko u nas Polaków idee socyalno-demokratyczne jeszcze nie dotarły (Prawda!), w chwili, w której także w granicach tego państwa wiernie wszystkie nasze obowiązki wypełniamy, w której takżeśmy kości naszych synów przed Metzem i Paryżem bieję, gdzie tak dobrze, jak Niemcy, krew swą za wielkość Niemiec przelewali, w tej chwili, w której w domu wszystkie obowiązki poddanych wiernie wypełniamy, w chwili, w której i w życiu politycznym wszystkie nasze obowiązki wypełniamy tak tu w sejmie, jak i w parlamencie, gdzie nam dowiednie nie można, iżbyśmy należeli do opozycyi *quand mème* — stronnictwo niemieckie wolnomyślnie zarzucało nam przecieć, że popieramy politykę kanclerza — w tej chwili my Polacy, jako spokojni poddani J. Królewskiej Mości, mamy być skazani na banicyę i pozbawieni wszelkich praw! Kanclerz mówił wczoraj z szyderstwem, którego u wielkiego męża stanu nie rozumiem, o gotowości do zamiany Polaków jakoby o niewolnikach z starożytności. Obsypał on nas wczoraj szyderstwami, jakichby nie powinien sobie pozwolić ze względu na nieszczęśliwy naród. (Bardzo trafnie! w centrum.) Pogański Rzymianin z dumą mawiał i trzymał się tej zasady: *Parcere subiectis et debellare superbos*, a dziś w końcu dziejinnastego wieku chrześcijaństwa mają być przeciwko bezbronny i bezsilnym takie środki przeprowadzone, jakie w oczach pogaństwa uchodziły za srogie i barbarzyńskie. (Bardzo trafnie! w centrum.) „Banicya i pozbawienie praw“ — w tém streszcza się mowa kanclerza. Mowa pana kanclerza, zaprawiona szyderstwem, powtarzam, zaprawiona szyderstwem o wywłaszczeniu ziemi, należącej do szlachty, zapewne wprawiła w zdumienie nie tylko wszystkich, cokolwiek głębiej i poważniej myślących panów w wtęj Izbie zasiadających, ale w tej chwili i i całą Europę, bo takiej mowy, jaką wczoraj tu słyszeliśmy, i to z ust odpowiedzialnego reprezentanta monarchii, nie słyszano w Europie, w żadnym państwie ucywilizowanym. (Bardzo dobrze! w centrum i po lewicy.)

Takie plany były dotychczas integralną częścią programu socyalno-demokratycznego. Ale te pogroźki nie przestraszają nas. Większa Potęga czuwa tam w górze i ma także w tej sprawie swój głos! Słowa pana kanclerza rozpala w narodzie wszystkie serca nieszczęśliwego ludu do tém większej miłości świętych dobrodziejstw wiary i do jego narodowości! Lecz co najlepsze! Hasło do wytepienia narodu, mającego prawo do egzystencyi w monarchii pruskiej, polega na przypu-

szczeniu, którego odwrotna strona jest trafna. Jakże bowiem wygląda ów nadzwyczajny wzrost polonizacji, pozornie usprawiedliwiający te środki, w obec urzędowej statystyki pruskiej? Przy programie, przez kanclerza rozwinięty musianoby zupełnie statystykę porzucić. Cóż znaczy statystyka ze względu na kwestyę potęgi, jaką tu postawiono? — Nie chcę przejść do szczegółów, do których każdego czasu przejść gotowi jesteście, gdyż mamy obfity do tego materiał, ale nie mogę pominąć choćby jednego faktu. W Ks. Poznańskim n. p. liczyła w r. 1816 ludność ewangelicka 230,347, ludność katolicka 532,498 głów; w r. 1880 liczyła ludność ewangelicka 537,907 (Słuchajcie! słuchajcie! w centrum), katolicka 1,111,902 głów (Słuchajcie! słuchajcie! po prawicy). Tak „słuchajcie!” „słuchajcie!” — co wyrażone w procentach daje rezultat, że wzrost ludności ewangelickiej w stosunku do polskiej ma się jak 23 do 20 (Słuchajcie! słuchajcie! w centrum) — a więc nie powiecie już Panowie po tej stronie „słuchajcie! słuchajcie!”. Do tego dodać należy, że ewangelicy w r. 1816 byli wszyscy Niemcami i że w ciągu tych 70 lat liczba katolików niemieckich mniej więcej do 100,000 wzrosła, podczas gdy w r. 1816 była tylko drobna liczba niemieckich katolików, byli tylko niemieccy protestanci, którym, gdy ich gdzieś przesładowano, Polacy gościnnie swe bramy na rozcięgi otwierali. A więc stosunek narodowości w W. Ks. Poznańskim przedstawia się, jak następuje: W r. 1816 wynosiła liczba Niemców mniej więcej 240,000, obecnie według ostatniej statystyki z r. 1880 wzrosła do 640,000. Liczba Polaków podwoiła się więc tylko, Niemców zaś potroiła. (Słuchajcie! słuchajcie! w centrum). I to ma się nazywać nadzwyczajnym wzrostem polonizmu.

Znikamy, tylko że nie dość szybko — o to idzie. Gdy zaś w jednym lub dwóch powiatach Prus Zachodnich rzeczywiście liczba wzrostu ludności niemieckiej nie doszła do wzrostu ludności polskiej — to rozlega się głos boleści o cofaniu się niemieczyny i o niebezpieczeństwie polskości w wschodzie, i tem mają najohydniejsze środki być usprawiedliwione! Gdy zaś liczba Polaków w Poznańskim wzrosła tylko o połowę a liczba Niemców o przeszło 200 proc., wtemczas ma być wszystko w porządku! Lawina niemiecka powinna była naturalnie zgnieść wszystko naraz, o tem zaś, jak lawina niemiecka z siłą elementarną, jak to pan minister Puttkamer mówił o polskości, w wschód się wciska, w tej sprawie niech sobie p. minister przypomni liczby, jakie profesor Sztid w Dorpacie podał. W Królestwie Polskiem mieszka przeszło 750,000 Niemców, a więc 10 proc. całej ludności; połowa większych majątności znajduje się według jego obliczeń w ręku niemieckim.

Są tam czysto niemieckie miasta, przemysł opanowali Niemcy, a nikt w Rosyi nie mówi, iżby to nie było w porządku, Rosyanie pozwalają na to. Leczą tu, gdzie od 40 lat kilka tysięcy Polaków powoli się osiedliło, muszą ci Polacy wyjść z granic na wygnanie! Bawicie się panowie niebezpieczną bronią, która wam z czasem w wasze ciało głęboko się wciąga. Nie MPanowie, te środki skierowane są nie tylko przeciw Polakom — o czem już wczoraj mówiono — lecz są one także obliczone na osłabienie katolicyzmu na wschodzie. (Zaprzeczenie po prawicy. — Bardzo trafnie na ławach polskich i w centrum). Wy chcecie przeprowadzić osłabienie katolicyzmu na wschodzie pod sztandarem narodowego szowinizmu. Dziwnym jest rzeczywiście, żeśmy się póty nie dowiedzieli musieli o tem, że tu idzie o wyznaniowe spalenie.

(Zaprzeczenie) — Kalnoky i Taaffe! Ależ Mości Panowie, cel tych niezwykle środków wydalania nie był obcym dla ludu nawet pod względem wyznaniowym.

Pan kanclerz twierdził, że pomiędzy wydalonymi było wielu ewangelików, że nie pytano się wcale o wyznanie. Proszę tedy pana ministra spraw wewnętrznych o wyjaśnienie, co znaczą okólniki wydane w lipcu, czy nie zawierają one zupełnie coś innego, to jest, aby przy wydalaniu ochraniać systematycznie protestantów? W parlamencie przynajmniej ani słowa przeciwko temu nie powiedziano. (Śmiechy i wołania na prawicy.) Tak jest Panowie (na prawicy), jesteście dobrze o wszystkim świadomi. (Wielka prawda! w centrum).

Znacie niejednokrotnie i najtajniejsze zamiary rządu. Atoli pytam się Panów, dla czego wydalono Polaków z czysto niemieckich miast, jak Królewek, Gdańska, Wrocławia, przecież nie dla tego, że tym miastom groziła polonizacja, nie, potakują tutaj (na prawicy) — aby takie niebezpieczeństwo ze strony Polaków było możebnym, nikt tego nie może twierdzić, aby ta garstka Polaków w Królewcu, Gdańsku lub Wrocławiu miała zagrażać niemieczynie. Ja Panom wyjaśnię powody: z czasem byłoby może Polacy w tym czysto niemieckim otoczeniu ulegli germanizacji, lecz byłoby może pozostali katolikami, i o to chodziło, aby żywił katolicki odeprzeć. (Wielka prawda! u Polaków i w centrum).

Zamilczano o powodach wyznaniowych, stawiając na czele powody narodowe; i z ogólnego znacznego przyrostu niemiecz-

ny w Poznańskim wyrwano kilka statystycznych lokalnych oscylacji, aby na tej podstawie wykazać cofanie się niemieczyny a nadzwyczajne postępy polonizacji. Atoli choćby i prawdziwem było twierdzenie o cofaniu się niemieczyny i postępie katolicyzmu, to pytam się panów: czy i w tym razie byłoby takie środki usprawiedliwione? Coby powiedziano n. p. w Anglii, gdyby tam chciało zapobiedz walkom wyznaniowym takimi środkami, jak tutaj. Gdyby n. p. statystycznie udowodniono, że Polacy i katolicy cieszą się błogosławieństwem liczego potomstwa, jakżeby chciano temu zapobiedz? (Wielka wesołość). Pan kanclerz zalecił tu wczoraj środek przeciw temu, t. j. zakaz żenienia się z Polkami (wesołość); lecz jabyłem znalazł w historii inny środek: Faraoni używali rzeki Nilu celem wyniszczenia izraelskiego potomstwa płci męskiej.

Czy chcielibyście także użyć Wisły i Warty dla polskich pacholąt? (Bardzo dobrze! w centrum), lub chcecie może teorią Maltusa przybrać w formy ustaw? Czy jedna część poddanych Jego cesarskiej mości, która wiernie spełnia wszystkie obowiązki względem państwa, której nigdy nie można dowieść żadnych nieprawnych czynów, tylko dla tego być wyjętą z pod obrony powszechnych praw, że dane jej od Boga znamie narodowości i to najświętsze dobro, wiarę swoją pragnie zachować? Chcecie na nas wydać wyjątkowe ustawy, w tak niesłychanej formie, jak to wczoraj zapowiedziano? Chcecie nas wywaszczyc — tak powiedziano wczoraj — (przytakiwanie centrum). Czy w końcu dziewiętnego wieku ma być dla Polaków urządzone ghetto, aby ich z ojczyźnej ziemi wyprzeć, rozłączyć nas z grobami naszych ojców? Jak to pogodzić można z oświatą, humanitaryzmem, wolnością i chrześcijaństwem, to dla mnie nie zrozumiałem. (Bardzo dobrze! Polacy i centrum). Jeżeli na takiej podstawie, jaką tu wczoraj wygłoszono, chce się opierać politykę, to nie zadziwiła nas wcale mowa wczorajsza, miana o traktatach. Co tam rząd pruski obehodzić mogą traktaty, pocóż mu słowa królewskie, które jako świętość uważane być powinny? — Królowie Prusy przyrzekli polskiej narodowości w własnym i swych następców imieniu obronę — czy to jest ta obrona narodowości, jaką wczoraj pan kanclerz wygłosił — obrona zniszczenia, wytopienia nas!

Niestety widoczna, że traktatów tylko wtedy się dotrzymuje, jeżeli jest ktoś mający siłę, aby wymóżyć ich spełnienie. Pan kanclerz odwołuje się na wiedeńskie traktaty, ale tylko wtedy, jak przy żegludze na Niemnie, gdy chce coś od Moskali uzyskać, lecz w obec jasnych określeń tych traktatów, jak je mój przyjaciel, ks. dr. Jażdżewski, w parlamencie przeczytał o wolnym ruchu, o przesiedlaniu się obustronnych poddanych, w obec tego wydalają gromadnie poddanych Polaków, kiedy nawet odparcie ich od granicy nie jest wedle traktatów dozwolnionem! Atoli taka polityka, jaka się w tym gromadnie wydalaniu i w zapowiedzianych wczoraj środkach objawia, polityka stojąca w sprzeczności z poręczonymi zasadami innych państw, — jest nieprzewidywaną doniosłością na przyszłość i mieści w sobie niebezpieczeństwo dla ogólnego pokoju. Czy zasada wolnego ruchu nie jest rzeczywiście podstawą i warunkiem wszelkich stosunków handlowych, jakie Niemcy łączą z wszystkimi krajami europejskimi i zamorskimi? Czy Niemcy, którzy tam miliardy zarabiają, nie wzbudzają większej zazdrości, jeśli te kilka tysięcy Polaków wydalają, którzy nikomu nie zawadzają, owszem są użytecznymi ogólniej ekonomii i w górnictwie?

Czy sądzicie, że w Rosyi nie masz skłonności do podobnego szowinizmu, jak ten, który się pojawił w Prusach w gromadnym wydalaniu? (Bardzo słusznie!) Czy nie czytaliście panowie, co o tem piszą rosyjskie dzienniki? Te wydalania gromadne, to woda na młyn panslawistyczny. Wszystkie odezwy panslawistycznych komitetów nie oddałyby im takiej usługi, jak właśnie gromadne wydalania. Dały one antiniemieckiemu ruchowi w Rosyi materiał, jakiego patriotcy rosyjscy lepszego życzyć sobie nie mogli. Chociaż może w Skierniewicach przyzwolono na te wydalania, to nie zapominajcie, panowie, że rządy się zmieniają, lecz narody z goryczą żywią w cichociśniu serca pozostają. Ze Moskale są pojętymi, widzimy to we wschodnich prowincjach! Z jakim czołem moglibyście panowie podnieść głos w obronie swych współbraci w Kurlandyi i — jeżeli z nami gorzej postępujecie? (Bardzo słusznie! na ławach polskich.) Ta zasada rząd pruski proklamował wojnę zagłady mniejszości niemieckiej w innych krajach, a wy, panowie, którzyście wczoraj z takim zapalem popierali wydalania, będziecie odpowiedzialnymi za wszystkie cierpienia i okrucieństwa, na które wasi współbracia narażeni być mogą, do jakich namiętności narodowe są zdolne.

A do czego namiętność narodowa jest zdolna, to widzicie Panowie przy gromadnym wydalaniu. Nie będę Wam przedstawiał scen szczegółowych, ale jeżeli się siedmioletnie sieroty wypycha z Prus za granicę, na wiodącą nędzę (Słuchajcie! słuchajcie! w centrum), jeżeli siedmiesięcioletnie — a to mogą panu ministro-

wi dowieść z własnego doświadczenia — jeżeli siedmiesięcioletnie stare kobiety, które tutaj straciły swych krewnych, a które tu miały przytulęk, wypędzono z nieznany im kraj na p-wną nędzę. (Słuchajcie! słuchajcie!) Jeżeli na granicy setki ludzi tu i tam przerzucano, jeżeli nie przygotowano przynależnych środków, jeżeli tyśiom, cicha, spokojną egzystencją, zniszczono owoce długoletniej pracy, zwinieczono i to właściwie takich ludzi, którzy w pocie czoła własnymi rękoma zdobyli kawałek chleba, to już nie rozumiem tego i nie mogę pogodzić z memi uczuciami, gdy takie środki nazywają się mądre i rozsądne. (Bardzo dobrze u Polaków!)

Takie rozporządzenia było wprawdzie można wydawać w czasie rozkiełzanych namiętności politycznych. (Śmiech po prawicy.) Panowie się śmiejecie, ale dekrety banycyjne są przecież kopią konwentu z 23 messidora, roku trzeciego republiki, dekrety te są istotną ich kopią. Działo się to jednak, jak powiedziałem, w czasach rozkiełzanych namiętności politycznych, a dziś praktykuje się to za czasów pokojowych. Na tych rozporządzeniach nie ma być jednak koniec. Chociaż kanclerz państwa nie może w naszym zachowaniu dopatrzeć się nic takiego, coby wykraczało przeciw prawu, chociaż nie może nam dowieść rewolucyjnych usiłowań, chociaż całe nasze działanie zmierza i zmierzać będzie zawsze jedynie do tego, by utrzymać naszą wiarę i narodowość, nie wystarczy to jednak kanclerzowi i sięga nas, dokąd tylko wpływ jego potężny sięga, swą nienawiścią (Bardzo trafnie! na ławach polskich), której ogrom możemy mierzyć jedynie wielkością naszej niedoli. (Bardzo trafnie! na ławach polskich.)

M. P., rzekam się pretensyi, bym zdołał zmieścić serce pana kanclerza (wesołość); byłby to nadaremny trud; nie chcę tego czynić i kreślić mi obrazu nieszczęścia narodu, który nie jest w dziejach świata bez zasług, jakie położył około oświaty i chrześcijaństwa — gdyby król jego nie był ponosił znaku Zbawiciela do Wiednia, byłby może i tu w Berlinie powiewał półksiężyc. (Bardzo dobrze — wesołość) — nie chcę powtarzać i kreślić obrazu nieszczęścia narodu, którego królowie stali blisko przy kolebce wielkości pruskiej, i którego synowie w swem jedynem dzieciństwie Ojców tak są traktowani co do religii i narodowości swjej. Kanclerzowi obcym jest wszelkie uczucie w obec nas, przestrzega on przed sentymentalnym marzytelstwem polskiem, przed melancholijnym i pełnym łez lamentacyami, nie prawięc naturalnie zbyt wielkich komplementów niemieckiemu pozuciu narodowemu. Pan kanclerz twierdzi, że uczucia te objawiały się jedynie w czasach niedojrzałości politycznej Niemiec.

Słowo to o „politycznej dojrzałości“ robi natychmiast wszystko politycznym tu także w Izbie. Ta to polityczna dojrzałość nie wymaga żadnych ofiar, nie wywołuje niebezpieczeństwa, nie żąda żadnej szczególnej odwagi, przeciwnie przynosi w tej chwili obfitą nagrodę dla niejednego; (Bardzo dobrze! na ławach polskich i w centrum.) nie dziw więc, że w tym razie występują śmieli rycerze w szranki przeciw bezbrojnym i słabym. (Bardzo dobrze! na ławach polskich.) Ze pan kanclerz jako pruski mąż stanu nie lubił nas w czasach, w których nieszczęśliwi Polacy bratali się nieraz z rewolucją, to rzecz jest naturalna, ale że nienawiść ta jego przeciwko nam wzmagą się, jak to wczoraj widzieliśmy, w czasie obecnym, gdy od całego prawie wieku nie można nam dowieść ani nawet zachcianek rewolucyjnych, jeżeli ta nienawiść sięga nas w chwili, w której nie tylko tutaj, ale i w Austrii i wszędzie dajemy rękojmją porządku — to nienawiść te chyba tąd da się wytumaczyć, że nadaremno się spodziewano, iż naród nasz wytoczy z siebie ostatnią kroplę krwi w zbrojnych powstaniach. Zawiedziono się, naród nasz nie pójdzie do grobu. Władza jest wtedy tylko prawem, jeżeli zgadza się z wolą Bożą. Wola Boża stworzyła narody. Narody mają chwałę Stworząca in diversi ate linguarum. Żadna władza nie może tego gwałtem potargać. I ja rozumiem wielkie cele państwa, ależ czyż racya stanu nie ma znać kresu i iść po za przykazania Boże? Ani mężowie, ani oręż nie obronią państw przed straszliwymi katastrofami, jeżeli wieczne prawdziwe zasady chrześcijaństwa będą w ten sposób zacieranane i niszczone w samowiedzy ludów. (Wielka prawda! po lewicy.)

Mówiono o „zle zrozumiałym chrześcijaństwie“, co do mnie, chciałem się dowiedzieć, gdzie to nasz Zbawiciel zezwala wyrażać niesprawiedliwość narodom i pojedynczym ich członkom. Jeżeli racya stanu nie potrzebuje się troszczyć o zasady humanitarne chrześcijaństwa, to wtedy byli także sprawiedliwymi mężami Neron i wielki Robespierre, a krwiożercze ich orgie świętymi czynami. (Wielka prawda!)

Zasada: prawem jest mój miecz, miała swe ograniczenie międzynarodowe także podczas wojny, w której nie wolno zabijać bezbrojnych. A czyż my tutaj bezbrojni i pokojowi poddani mamy w czasach pokoju czuć te nieograniczoną władzę? Ale w tem właśnie, że spokojnymi jesteśmy poddanymi, a nie podburzy-

cielami i rewolucjonistami, czerpiemy naszą pociechę i mamy nadzieję, że ulituje się nad nami Bóg wszechmogący, w tem naszą utuchę, że Bóg ten wskaże drogę potężnym, że można być sprawiedliwym, choć się nie czuje dla nas sentymentu, (Zywie oklaski). Szowinizm w Niemczech zdaje się przechodzić w chorobę, (Głos po lewicy — niestety), wnirosek ten, muszę niestety powiedzieć, jest małym wyrazem tego szowinizmu.

W obec tego pozwalam sobie zacytować słowa, które wyszły z najdosłojniejszego ust, z ust pruskiego i niemieckiego następcy tronu, który podczas nowego krótkiego pobytu w Poznańskim tak zjednał sobie przez swoją uprzejmość serca, że prasa wszelkich kierunków i odcieni, zgodziła się w tem, że obca mu jest wszelka narodowa nienawiść, usta tego doślojnego Pana wypowiedziały na auli kłólewieckiego uniwersytetu następujący sąd o szowinizmie.

Nie potrzebujemy się, jak mi się zdaje, obawiać niebezpieczeństw przed obczyzną dla naszej dotąd niezjednoczonej ojezyzny, która, jeżeli Bóg zezwoli, coraz mocniej utrwalę się będzie. Słusznie możemy być dumni z tego, czego dokonał nasz naród pod świetnym przewodnictwem swego cesarza. Ale starajmy się także o to, byśmy daleki mi byli od przeceniania się.

(Słuchajcie! słuchajcie!)  
Takie przecenianie sprzeciwia się naturze niemieckiej.

(Wielka prawda.)  
Są to słowa godne niemieckiego cesarzewicza. Co zaś przez szowinizm rozumieć należy, wypowiedział to uduolniony powieściopisarz Jokai; słów tych jego posłuchajcie, Panowie:

Nieroządna nienawiść narodowa, bezbożny gniew przeciw innym językami mówiącym braciom, zarozumiała wyniosłość, piekielne uczucie zemsty, słowem szowinizm, przepędnia serca narodów Europy i czyni je wszystkie nieszczęśliwymi. Jest to bałwan, gorszy od Baala, gorszy od Astarota, pochłania raz coraz nowe miliardy i uciska narody aż do wyczerpięcia ich sił. I temu bałwanowi hołduje każdy, kto posiada wpływ na lud mówca ludowy, poeta i dziennikarz. We wszystkich językach Europy bywa głoszonem, że miłość ojezyzny znaczy tyle, co niszczenie sąsiedniego państwa, i że naród wtedy tylko kochać można, kiedy się nienawidzi i niszczy obcoziemny naród. I nie ma męża odwagi, któryby odezwiał się do ludów i powiedział im: takie uczucie jest źródłem waszej niedoli, ta oto groźna nienawiść, ta pycha narodowa, ten szowinizm. Żyjmy nadzieję, że podobny mąż odnagi niezawodnie się znajdzie. (Brawo na ławach polskich i w centrum.)

**Minister Puttkamer.**

Nie godzi się na wciąganie Pana Boga w sprawy polityczne i zdawania na Jego opatrność odbudowania Polski. Przypomina tu p. P. prasę polską, która twierdzi, że Pan Bóg lepiej rozumie po polsku niż po niemiecku. Pan P. wierzy wprawdzie w rządy boże nad światem, ale sądzi, że jeżeli naród nie umie używać darów bożych, wtedy zasługuje na to, aby był wcielony do innego uporządkowanego organizmu państwowego. Rosya naszych poddanych, którzy ję są potrzebni, nie będzie wydalala, bo tam nie masz kwestyi niemieckiej. I my nie myślimy o systematycznej zagładzie Polaków — wielka liczba Polaków nie myśli wcale od nas się odrywać i czuje się bardzo szczęśliwą pod berłem pruskim. My tylko propagandę zwalczamy. Co jest humanitarne, a co nie? Polska sprawa dowioda, że to co opinia publiczna nazywa humanitarnem wcale tem nie jest i przeciwnie.

Następuje tyrada o błogosławieństwach pruskiej okupacji przez Fryderyka II. i Wilhelma III. — i dowodzi, że gdyby nawet Polska nie była podzielona, nie byłoby tak daleko w kulturze postąpili, jak obecnie! Narodowego osobnego bytu Prusy żadnej narodowości dawać nie mogą, bo by to było zaparciem się wszechświatowego historycznego charakteru niemieckiego! Nie możemy się zgodzić na litewskie, wendyjskie, duńskie — a cóż dopiero polskie sejmy, któreby wbiły centryfugalne kliny (! niech sobie kto wystawi i wyobrazi centryfugalny klin! — i niech każe sobie dać patent na ten wynalazek!) w silny nasz organizm jednolitego państwa.

Gdy tutaj z trybuny słyszę głosy o odbudowaniu Polski, to mogę je tylko nazwać z dradą stanu (Oho! hałaśliwe oklaski na prawicy). Cóż to znaczy przywracanie granic z r. 1772? To jest rozdarcie i zniszczenie państwa pruskiego zwinieczanie tego potężnego mocarstwa (Vollmacht), które mu powierzono jest przedewszystkiem bezpieczeństwo, dobro narodu niemieckiego.

W r. 1861 wniosek Niegolewskiego, żądający osobnych praw dla Polaków, został po prostu odrzucony w komisji, bo się sprzeciwiał § 1 konstytucji pruskiej. Nie chcemy Polaków wygładzać, nie chcemy zaczeptać ich języka ani religii (Śmiechy na ławach polskich), chcemy, aby każdy Polak umiał po niemiecku, ale zawsze będziemy respektowali język wasz.

Jeszcze nigdy prasa, tak nie przesadzała, nie myślała, jak w sprawie wydalania. Banicye nie mają na celu tłumienia religii katolickiej. Zarzucano mi, jakobym ochraniał protestantów, jakież były moje rozporządzenia? (Głosy: odczytać!) Nie odczytam — jeśli słowem moim nie wierzyćcie to i rozporządzeniom nie uwierzyćcie.

Dnia 26 marca 1884 r. wydałem rozporządzenie wydalania tych, którzy bez legitymacyi, tajnie i bez kontroli przeszli granicę naszą. Nie masz tam ani słowa o uwzględnieniu tego lub owego wyznania. Dalej zastanawialiśmy się co zrobić z tymi, którzy z naszym pozwoleniem do kraju przybyli i mieli zapewnione stanowisko. Wezwałem naczelnych prześów, aby i tych wydalali, udzielając im jednakże różnych udatuleni. Były pomiędzy nimi także osoby, które się tutaj wcisnęły, jedynie na to, aby uzyskać obywatelstwo pruskie na prostęj lub pośredniej drodze, złożyć egzamin, odsłużyć rok w wojsku, a potem występować jako **wściekli** agitatorzy polscy (wüthende). Patent takich ludzi cesarz po prostu rozdarł — i kazał im iść, zkad przyszli, Kto nosił mundur pruski, ten biorąc rękcy ogólnie, nie nie ucierpiął, a jeśli podrzędne władze grzeszyły, to zaraz tę rzecz naprawiam. To rozporządzenie datowane jest z d. 25 lipca 1885 — nie masz tu ani słowa o protestantach, schizmatykach, lecz i tutaj tylko zwrócono uwagę wyłącznie na narodowo-pruski punkt widzenia. W ten sposób upada wszystko, co mówili pp. Jażdżewski, Spalna i Windthorst.

(Windthorst: Wcale nie! Noch lange nicht).  
Hr. Taaffe nie odczytał całego dokumentu, który mu posłaliśmy, tylko kawałek, i dla tego łatwą jest rzeczą, iż ten kawałek dopuszcza fałszywe tłumaczenie o wyznaniowych powodach. Gdyby był cały dokument odczytał, to obawy o wyznanie byłyby znikły. Myśmy kładli nacisk tylko na narodowe spalenie stosunków, mianowicie w dziedzinie szkoły. (Windthorst: Odczytać ten dokument!)  
Do tego potrzebowałbyśmy upoważnienia gabinetu.

Ze Polacy wykluczają Niemców od wszystkiego, tego dowodem nabycie większych dóbr w powiecie chodzieskim (Jaktorowo?), gdzie natychmiast wydano wszystkich urzędników i robotników Niemców, nawet katolików, a przyjęto personalni polski. Niemcy musieli wywędrować. Jest to systematyczna walka. Powiedziano jak można z niemieckiego miasta Królewek Polaków wydalac? Czyż mamy dopiero wtedy studnia zakrywać, gdy się dziecko w niej utopi? Trzeba naprzód zapobiegać. Katolickiej ludności polskiej na Górnym Śląsku wystawiam świadectwo lojalności, jako umiała się dotąd powstrzymać zdala od nieprzyjaznych państwu wpływów. Ale prasa wielkopolska co dzień pisze, że musi swych Górnoszlaskich braci wciągnąć w sieć swych ogólnych usiłowań.

Ależ Prusy wschodnie są czysto niemiecką prowincją — skąd tam może być mowa o niebezpieczeństwie. Dałby Bóg, aby tak było. Warmia jest niemiecka, choć jest katolicka. (Jest niemiecka i katolicka zarazem — to sobie pan spamiętaj! głosy z centrum.) Ale dzielnym Mazurom grozi niebezpieczeństwo, że się zarazą polszczyzną z północnych polskich gubernii. I ta część Prus wschodnich stała się miejscem polskiej propagandy — a poseł Kantak kiwa i śmieje się bardzo wesoło.

(Wesołość.)  
I tam się będziemy musieli starać o to, aby polski żywioł zdala od nich trzymał (czy przez wpływ w północnych guberniach?)  
Owa dziewczynka 7-letnia z Kępna była ciężarem gminy, wysłano ją w dobrym pociągu kolei żelaznej do Polski, gdzie teraz jest szczęśliwą u swych krewnych.

(Wielka wesołość.)  
Robotnik Ritze, miał się w powiecie brandenburgskim z rozpoczy z powodu wydalania powieścić — ale ten pracuje jeszcze dziś tam, gdzie pracował.

Gdyby prawdą było, że wyrzucano ciężące kobiety i położnice, jak to twierdził p. Windthorst, to byłoby to barbarzyństwem — ale tak nie było według oświadczenia landrata.

Nie chcemy żydów, którzy lud wyzyskują, od wojska dzieci swe usuwają. (Książę Bismarck wchodzi — prawica i narodowcy powstawają.)

Dziękujemy za wotum zaufania, które nam większość z góry daje; nie rozumiem sztyderstwa, które tutaj słyszałem o historyi powstania tego wniosku. Piękną jest rzeczą, że stronnictwa i rząd porozumiewają się w sprawie niedoli panującej w pewnej części kraju. Wydalania i osadnictwo wśród Polaków, mające stworzyć dzielny, zdrowy wiejski stan rolniczy, stoją do siebie w uzupełniającym stosunku.

**Minister wojny**

zapowiada, że administracya wojskowa baczy na to, aby się polscy żołnierze uczyli po niemiecku, a w przyszłości jeszcze większych w tym kierunku dołoży starań. Polska nieokleńczana prasa agituje przeciw niemieczynie nawet w dziedzinie wojskowej. Polskie pismo w Chelmie zarzucało pewnej dziewczynie, że tańczyła ze strzelcem podczas pewnej uroczystości patriotycznej. Skarzyłem redakcyę, która też została ukarana za tę obelgę. Będziemy musieli żołnierzy polskich obronić od

takich wpływów. Czuje obowiązkiem serca wypowiedzieć tutaj, że polscy żołnierze w pułkach niemieckich wszędzie pełnią swój obowiązek. Byli oni dzielni i wiernymi żołnierzami w ostatnich wojnach, a to dla tego, że im nie towarzyszyły żywy, które dla rzekomego pogwałcenia interesów polskich namawiają do złamania przysięgi i zbiegostwa!

W roku 1863 agitowano pomiędzy pułkiem polskim nad granicą polską tak dalece, że zaczęło się zbiegostwo, i że musiano pułk ten cofnąć. Jeżeli za tem użyjemy surowych środków, to mamy do tego powód.

### Książę Bismarck.

Połowy słów p. Windhorsta wczoraj nie słyszałem, dla tego odpowiadam mu dopiero dzisiaj na podstawie stenogramu. Windhorst stwierdził wczoraj że się znajduje w obronem stanowisku, to dowodzi że zwykle przyzywajony jest do zaciepania i że to jego chleb codzienny. Jest to zarazem odpowiedzią na pytanie, z kąd pochodzi mój gniew na niego. Zaczepki jego zwrócone są naturalnie przeciw mnie — a jeśli wczoraj nie wystąpił prowokacyjnie to dla układów z Rzymem, a więc nie dobrowolnie. Mówił o różnych kusicielach, którzy się do niego zbliżają — ja z tymi kusicielami nie stałem w żadnym związku!

Ja go uważam za nieprzejednanego, opancerzonego potrójnym szpizem: Welfostwa

(polskości! głos z prawicy)

a więc byby ten spiz poczwórny — a więc: Welfostwa, przywódzcy kulturkampfu i pryzmatu dla postępów. Już kiedy był ministrem hanowerskim był liberałem — ja o nim wątpię.

Nie tylko Polacy dążą do samodzielności, ale i Welfowie — jakie stanowisko Windhorst zajmuje w obec tych usiłowań? Usiłuje on doprowadzić do legalnego rozpadnięcia się naszych stosunków.

Ze Polacy są pełno uprawnieni poddani pruscy, to prawda! socjaliści są nimi tak samo, — ale Polacy są niepewnymi poddanymi w wypowiedzeniu a jak się z tym obchodzi, to jest rzeczą rządu! Mnie się zdaje, że Windhorst energiczniej broni praw Polaków niż Niemców.

(głos: Do rzeczy!)

Ten, kto się tam odzywa, nie ma wcale prawa wołać do rzeczy — ja mówię co chce, na mojej mego konstytucyjnego prawa — a czy jestem przy rzeczy, tego ów pan wcale nie osądzi.

(głosy: Bravo! — Bezwstydnie (Unverschämt))

Byłoby mi miło, aby ów Pan wymienił swe nazwisko — ale przez 10 głów tutaj mnie w ten sposób traktować to nie grzecznie.

(głosy: Nazwisko!)

Marszałek prosi aby takich wołań nie było.

Powiedziałem, że odwoływanie się Polaków na proklamację królewską nie jest warte złamania szelaga — a nie o samą proklamację. Windhorst chciałby mnie u ludu przedstawić jakoby nie miał szacunku dla korony, — o Pana mego się nie lękam, ten zna mnie za dużo dobrze, a o tych na których Windhorst liczy wcale mi nie chodzi.

Proklamacja, którą tutaj przyniosłem, jest tylko programem, a nie traktatem, nie jest magna charta u Polaków — A jeśli Windhorst mówi tu ciągle o układzie, to chyba jęć nie czytał. (Bismarck odczytuje różne ustępy). Prawa żadnego traktatu im nie daje.

Nie nazwał panowie Fr. Wilhelma IV. „błędem“ (Missgriff) — i tu mnie chciało zochydzic.

Wind. twierdzi, że według konstytucji wszyscy Prusacy są równi w obec prawa. Ta równość ma jednakże swoje różnice. Gdy się n. p. kogós wywłaszczają dla przeprowadzenia budowy kolei, toć przecież wywłaszczony nie może żądać, aby dla zrównania go z innymi, wszystkich wywłaszczono.

(Głosy: An! au!)

I socjaliści są równi w obec prawa, a czyż żądają aby dla wszystkich ustanowiono wyjątkowe ustawy?

(Wesołość)

Nie jesteśmy za konfiskacją, choć to byłoby tańszem, ale w obec szlachty polskiej znajdujemy się w obronie, a w wojnie dzieje się niekiedy to i owo, co nie odpowiada równości w obec prawa.

Windhorst mówił jakoby wątpił o uprzywilejowaniu Polaków. Przeciwnie nikt więcej odemnie nie uznaje tego przymiotu — uznaje nawet polityczny wpływ i niebezpieczne skutki tej uprzywilejności. Uwielenie podzielam, ale nie chciałbym im przyznać udziału w rządach państwa.

Uznaję męstwo polskich żołnierzy, a pod Dyplem spoczywają ciała wielu synów polskich chłopów, ale pytam czy pod Dyplem lub Parztem pochowany jest jakiś szlachcic polski? Czy polska szlachta w ten sam sposób co chłop i mieszczaństwo brała udział w obronie kraju i krwi swoją? Dopóki miłtego niedowiedzieliście, zaprzeczam? Szlachta polska dowodziła wszędzie swoją dzielnością, ale tylko bardzo rzadko, albo wcale nie w interesie państwa pruskiego często bardzo przeciwnie.

Nie przeciwko wszystkim też Polakom chcemy środków — gdyż wiemy, że polski chłop jest wiernym pruskim poddanym, jeśli go szczerze do imnego zdania nie przeciągną agitatorzy. Polscy chłopowie wiedzą co się dzieje z ich ojcami, dziadami,

i nie rzucają sobie wcale powrotu do czasów dawniej Rzeczypospolitej. **Rozróżniamy ściśle między chłopem a szlachcicem.**

W obec p. Richtera zaprzeczają kanclerz jakoby chciał przez monopol dopuścić się zamachu stanu i zarzuca Richterowi, że stanowiąc na czele szynkarzy naraża na szwank dobro kraju więcej niż on (kanclerz) przez monopol.

Gdy nie będzie monopolu, nie będzie też pieniędzy, których się spodziewamy, ale to nie będzie krzywdą dla nas, dla rządu, lecz dla gmin. Gdy parlament naszych projektów nie uwzględni, wtedy będziemy się musieli udać do sejmiku może w formie t. z. w. Litere stenes jaką już przedłożyliśmy przed 3 laty. Najgorzej na tem wyjdą szynkarze, którzy dziś z obawy przed monopolom najwięcej hałasują — i wogóle procederzyści. Doprowadzimy do tego, że nie będzie na 190 lub 150 ludzi jedna knajpa, lecz daleko mniej, a jednak podatek procederowy się nie zmniejszy. Możemy podatek ten tak wysoki wyśrubować, że nie 14 milionów lecz 140 milionów przyniesie.

Gdy parlament nie będzie chciał z nami robić interesów, to go puścimy, niech zardzewieje.

Parnelici w Anglii nie uważają na to co robi Anglia — my też mamy takich Parnelitów, którzy częścią pragną przywrócenia Polski, częścią oglądają się na Francją.

(Oho! w Centrum).

Jak to Panowie z centrum czujecie się dotkniętymi? Wcalebym się nie spieszczył.

Kogo swędzi, ten się drapie mimowolnie. Ja myślałem o Alzalach, ale tak to i was tutaj zaliczam. Znamy naszych nieprzejednanych Fenian — sami oni słabi, ale opierają się o takich, którzy wołają się z nimi, niż pomagają innym w rządach. Także i postępowcy angielscy wołają się z Parnelitami. Mamy przeto piedestał, na który każdy wskakiwać może, kto chce rząd zaciepici.

Tu Bismarck rozprawia się z opozycją, która ma łatwą sprawę z sykanem. Lessing krytykując Laokona nie zrobił lepszego posagu, ale też nie miał do tego pretensji. Prosiłem cesarza, aby mych przeciwników powołał do rządów — czyniliem to niejednokrotnie, ale nie chciał, twierdząc, że za stary jest aby robić eksperymenty.

Gdy kanclerz, będący zarazem prezesem gabinetu pruskiego dostanie w parlamencie nagane, to właściwie według zasad parlamentarnych powinienby ustąpić. Ale czyż można p. Windhorsta zrobić prezesem gabinetu, Bebla ministrem spraw wewnętrznych, a Richtera finansów?

Aby lud miał przed oczyma następstwa swego wyboru i poczuł całą odpowiedzialność, prosiłbym Najjaśn. Pana, gdyby mógł tego dokażać, ażeby pozwolił zrobić tę próbę. Może się też i mylimy żeby się p. Windhorst sprawił tak doskonale, że pierwszy uderzyłbym się w pierś i prosiłbym go, aby pozostał na mém miejscu (wesołość po prawicy). Jest to uwaga, która powinna spowodować panów do zaniechania dalszych zaczepek na istnienie i dalszy rozwój cesarstwa, gdzie nie masz dotychczas mowy o dymisji ministrów. Spodziewam się, że pan Richter i jego przyjaciele usposobią się teraz co do zamachu stanu, i sądzą, że w licznych dziennikach, któremi rozporządza, przyzna się do omyłki i ogłosi, że nie tylko nie pomyślałem o zamachu stanu ale nawet nie wspominałem o rozwiązaniu parlamentu (oklaski po prawicy; sykanie po lewicy).

Marszałek oświadcza, że p. Beseler (wolnom.) i towarzysze stawiają następujący wniosek:

„Izba poselska zechce wypowiedzieć, że projekty, zmierzające do zachowania i opiekowania się ludnością niemiecką w prowincjach wschodnich, szczególnie na polu szkolnictwa, uznające równouprawienie poddanych, podda jak najściślej rozwadze, jak tego wymaga interes narodowy.“

P. dr. Enneccerus (nar.). „Nie będę mówił o Polakach, ani o projekcie podatku procederowego; dotknę tylko zastrzeżeń w prawodawstwie rzeszy. Spodziewam się, że tak źle nie będzie. Jeśli tak jest, toć naród niemiecki wiedzieć będzie, na kim ciąży wina. Skargi i ubolewania księdza dra Stablewskiego najlepszym są tego dowodem, że trzeba się przed Polakami mieć na baczności. P. Windthorstowi odpowiadam, że wniosek nie ma w wspólnego z religią, jest on czysto narodowym i podjętym w interesie Niemców.“ Mówca popiera kolonizację Niemców w dawniejszych dzielnicach polskich, która stanowiłaby najlepszą zapórę przeciw polonizmowi. Szkoła ma być krzewicielką kultury; dobrzeby nawet było założyć uniwersytet w Poznaniu.

W końcu oświadcza mówca, że w mowie będącej oświadczeniem stanowi wotum uznania narodowej postawy księcia Bismarcka w kwestii polskiej. (Oklaski po prawicy i u narodowców).

Dr. Windthorst. Jeżeli minister Puttkamer nazwał kilka wiadomości o środkach wydalania nieprawdźwiem, to tym samem jeszcze nie powiedział, iżby wszystko było nieprawdźwiem i zapewne zaszył fakt, o których nawet referent jego nie słyszał. Zresztą sam minister nie może zaprzeczyć, że środki są surowe i sam zapewne wierzy nie może, iżby przy wygnaniu 30 do 40,000 ludzi działano po ludzku. Ale prawda, pojęcie ludzkości, jak je tu wyłożono, jest dla mnie zupełnie czemś nowym. Następnie mówił p. minister o wypędzaniu kobiet i powiedział, że może daty są nieprawdźwiem — ale świadkiem tego jest mowa ks. dr. Jażdżewskiego w parlamencie. Następnie mówił p. minister o reskrypcie 2 lipca, o uwzględnieniu prawostawnych Rosyan i protestantów.

Wsady, co i ja, a przecież on kość z kości, krew z krwi waszej. Naturalnie zapomniałście wiele z jego mów, zaparliście się ich, zapomnieliście z kanclerzem na czele, iż on się w głównej części przychylił do zwalczania rewolucji w r. 1848. Kanclerz powiada dalej, że bronią Polaków energiczniej, aniżeli Niemców. Kiedy to się stało? Bronią Polaków częściej, bo naruszają tu prawa Polaków częściej, aniżeli Niemców. Gdy sprawę Niemców zaczepię, to walczę także za nimi, świadkiem występy moje wzbudziło przez katolików niemieckich. Kanclerz mówi, że odwoływanie na proklamację nie warte aby złamać szelaga, nadał proklamacyom samym tę wartość. Ta krętanina nie nie pomoże. Twierdzą stanowczo, że słów królewskich nie wolno podkopywać i nie wolno ich dowolnie tłumaczyć, lecz należy mieć tyle mężkiej odwagi i ich się trzymać. (Brawo! w centrum, wołanie po prawicy).

Dalej mówił o bezpieczeństwie Niemiec i Prus. Jasnym jest, zdaniem jego, że nie należy legalności zbyt wysoko podnosić, gdyż przez to mogłoby państwo zaginać, i powołał się na jakiegoś pisarza francuskiego. Prawda, że polityka tak wewnętrzna jak zewnętrzna Napoleona, która niemieckim mężom stanu zdaje się za wzór służyć, miała te idee. Słyszeliśmy, że pan kanclerz nie przekracza prawa. Prawda, ale idzie się wprost do celu, t. j. wszelkimi środkami, jakie się znaleźć dają, aby Polaków zgnieć, jak to postępowano przy kulturkampfe, ale poznano, że nie można stworzyć niemieckiego Kościoła katolickiego, i że katolicy nie są jeszcze dojrzałi do zmiążdżenia.

Niemcem jestem, sprawy niemieckie nie są mi obce, ale nie mieżsam nigdy pojęcia „niemiecki“ na „pruski.“ Dobrze będzie, gdy kanclerz tu częściej się zjawi i państwu partycularystycznemu, Prusom, to przynosi, co mu się należy. Nastąpiło starcie pomiędzy parlamentem a sejmem, toć i w Izbie panów wywołano walkę przeciwko uchwale parlamentu — jest to wykroczenie przeciwko cesarstwu, a w wykroczeniu bierze udział także kanclerz. Cios wymierzony został przeciwko parlamentowi pod wodzą narodowo-liberalnego hetmana, ukrytego za frontem.

Kanclerz przyznaje, że żołnierze polscy są walczeni, ale pytał się, „gdzież szlachta?“ Szlachcice polscy, tak jak wszyscy inni, muszą pełnić służbę jednoroczną, a jeżeli wojna nastanie, idą także na wojnę. Walczyli oni w walkach przezemnie przytoczonych. Nadto było w szeregach wielu oficerów, którzy z wielką brawurą walczyli. Spojrzyjcie Panowie na naszego koleżę, pana pułkownika Zakrzewskiego; walczył on we wszystkich wojnach w artylerii. Kapitan Wierbiński zginął pod Belfortem; poprosiłem p. Zakrzewskiego, a dał nam spis oficerów, którzy pospół z nim walczyli i zwyciężyli. I czyż można ich oskarżać?

Powiem Wam w końcu, że naród polski uważano w całej historii jako jeden z najwaleczniejszych narodów, a to przyznali nawet ministrowie nasi. Jeżeli Polacy obecnie mniej, aniżeli to w ich krwi leży, wstępując do wojska, to zagadkę tę łatwo wytłumaczyć: w armii nie awansują. (Ożywione zaprzeczenie po prawicy. Głosy: dowody!), bo im tak idzie, jak katolikom w ogóle, którzy po za stopień majora awansować nie mogą. (Niepokój i zaprzeczenie po prawicy. Bardzo prawdziwie! w centrum). Panowie temu przeczyście. Są oficerowie katolicy wyższych stopni, ale w ogóle katolicy w armii są postępowani, tak samo jak i w służbie cywilnej. (Zwiększony niepokój i zaprzeczenie po prawicy. Oklaski w centrum. Marszałek zdzwoni).

Wasze krzyki i hałasy mnie nie przesłuszają. Kanclerz zwywał nas, abymy jego urząd objeli — to wezwanie nie nowe, jeżeli atoli tak chętnie z opozycją operuje, to niech zaprowadzi konstytucyjną angielską. Dopóki tój nie mamy, wywody jego nie są na miejscu. Zdaje mi się także, że kanclerz wcaleby się nie zgodził na powołanie ministrów z większości. Nie chcę ja zmiany w rządzie, lecz żądam końca kulturkampfu. Zresztą muszę jeszcze mówić kanclerza przestydować, a należy we wszystkim, co dotyczy publicznych stosunków, mieć się na baczności. *Toujours en vedette!*

Poczęm zamknęto dyskusję. Przemawiali do osobistej wzmianki postowie: Meyer (Arnsvalde), ks. dr. Jażdżewski, minister Puttkamer, Windthorst, Wehr. Koniec posiedzenia o godzinie 4. Następne posiedzenie 30 stycznia (dziś) o godzinie 11.

Dwudniowe rozprawy w sejmie pruskim.

Czwartkowe wystąpienie ks. Bismarcka nie przeminęło bez pewnego wrażenia na umyśle Niemców. Jego pojawienie się w sejmie pruskim po pięciu blisko latach, znaczenie mowy jego pod względem historycznym i dyplomatycznym, rozprawienie się z przeciwnikami polityki jego, opartej na sojuszu z Rosją, groźby przeciwko parlamentowi, wskazówki co do możliwych zmian w rządzie Rzeszy, koniec przewidywanie możebnych zakłóceń wojennych — wszystko to ma swoje znaczenie i będzie na długo przedmiotem róż-

nych spostrzeżeń i komentarzy tak w Niemczech, jak i za granicą.

Wszystko to mógł jednakże ks. kanclerz powiedzieć przy każdej innej sposobności z równym skutkiem i równem wrażeniem. Z okazji wniosku dr. Achenbacha, wśród rozpraw nad tak zwaną kwestją polską, wybrał ks. Bismarck wszystkie wyżej poruszone sprawy za przedmiot swych wywodów jedynie dla tego, aby nimi zakryć słabe strony tego, co o nas i przeciwko nam powiedział.

Wniosek Achenbacha stawiony został z wiedzą i z polecenia rządu w tym celu, aby osłabił wrażenie, jakie za granicą wywołała rezolucja większości parlamentu w sprawie wydalania, aby wyraził wotum zaufania dla ks. Bismarcka, nowymi groźbami zastraszyć Polaków, — katolików i postępowców odstępować od popierania naszej sprawy.

W parlamencie nie chciano dać wyjaśnień w sprawie banicy, zastaniając się, że to wewnętrzna sprawa pruska i odsyłając interpellantów do sejmiku pruskiego. A w tym sejmie pruskim co powiedział ks. Bismarck na usprawiedliwienie tego środka, którego wartość polityczną i moralną już tylokrotnie wysławiano? Mówił o Grolmannie i o Kretzigu, o konwencji prusko-rosyjskiej i o swych adwersarzach, cytował depezes posłów zagranicznych i tłumaczył swoje postępowanie w roku 1863 — ale potrzeby wygnania 30,000 Polaków w roku Pańskim 1885 bynajmniej nie usprawiedliwił, ani nie wytłumaczył. Groźby i zapowiedzi nowych środków przeciwko nam Polakom za wytlumaczenie dekretów banicyjnych nikt przecież uważać nie będzie. To, co ks. kanclerz o nas i przeciwko nam powiedział, świadczy tylko o dawnym względem nas uprzedzeniu; koniecznie, twardego względem nas postępowania niczem nie uzasadni.

My zastaniamy się traktatami i urzędziem przyrzeczeniami królów; książę kanclerz odpowiada, że to wszystko funta kłaków nie warte. Z ust jego dowiadujemy się, że Zerboni da tego tak przychylnie dla Polaków tłumaczył traktat wiedeński, ponieważ miał dobrą w Królestwie, a królowie pruscy dla tego tak łaskawie odzywali się do Polaków, ponieważ myśleli o dalszych zaborach i chcieli sobie zjednać Polaków pod berłem rosyjskiem! Oto nowy sposób tłumaczenia traktatów, obietnic i poręczeń królewskich.

Ks. Bismarck oświadcza nam, że obecna granica wschodnia jest Prusom i Niemcom koniecznie potrzebna, że życzeniem sfer rządowych jest, aby ta granica znajdowała się w rękach pewnych, że przeto my Polacy powinniśmy zostać dobrymi Prusakami, albo ustąpić miejsca żywiołowi niemieckiemu. Ponieważ my jednakże dotąd się nie zmieniliśmy, a i tak rychło tego uczynić nie myślimy, ponieważ nawet liczebnie jeszcze nie stopnieliśmy pod wpływem kultury niemieckiej, lecz przeciwnie jest nas, dzięki Bogu, więcej, niż dawniej, dla tego zdą na nas gniew i groźby, dla których upozorowania wymyślono jakąś marę rzekomego niebezpieczeństwa grożącego Niemcom ze strony Polaków!

Czém ks. Bismarck dowiódł, że my Polacy na szwank narażamy bezpieczeństwo Niemiec? Czy my temu winni, że rewolucja marcowa w Berlinie więcej się interesowała Mierostawskimi, niż pochodem mającym reprezentować wcielenie Prus do Niemiec? Czy my temu winni, że Niemcy małpują Francuzów, że się niejednokrotnie przemieścili niemieckiej ojczyźnie i t. p. My po nabytki niemieckie nie wyciągamy chciwiej dłoni, ale też nie mamy prawa odpychać od siebie tych, którzy dobrowolnie z nami się łączą, a których Niemcy zazdrości nam nie powinni, jeżeli otwartymi rękoma przyjęli do swych szeregów tylu zmienionych Polaków!

Choćby prawdą być miało, co powiedział ks. Bismarck o owym księdzu, który nie chciał uczyć katechizmu chłopów służących u protestantów i który zachęcał katolików, aby raczej u swoich współwyznawców służbę przyjmowali — i choćby ks. Bismarck miał cały miech takich „zbrodni“ — czy to mogłoby choć pozornie uzasadnić groźby, jakie z ust jego słydziliśmy?

Padło tam słowo przymusowego wywłaszczenia, połączone z szyderstwem i urąganiem, wysłaniem Polaków do Monaco — czy może dla tego, że pan Sczaniecki każe Polakom mówić czystą polszczyzną? A dla czego dotąd nie wysłano jenerałego pocztmistrza pana Stephana do Montecarlo za to, że tyle obcych wyrażań usunął, dbając o czystość mowy niemieckiej?

Groźbę wywłaszczenia zmodyfikował później ks. Bismarck, pocieszając się nadzieją, że może Polacy sami się wywłaszczą, ale za to zapowiedział nam zakupno dóbr polskich w drodze dobrowolnej sprzedaży i zalew niemieckich osadników, którym nie wolno się będzie żenić z Polakami, przenoszenie Polaków urzędników i wojskowych w krajni niemieckie, gdzie jak się zdaje, mają być zniewaleni do żenienia się z Niemkami!

Ton w jakim ks. Bismarck to wszystko zapowiadał, dodawał tym groźbom jeszcze większego znaczenia i jeszcze boleśniej ranił serce każdego Polaka.

Nie przytoczono nic, coby rzeczywiście

usprawiedliwił i potrzebami czyniło te kroki; „miech“, do którego się odwoływał ks. Bismarck, nie zawierał oprócz kilku gotosłownych twierdzeń nic, co by nas o zbrodni przeciw Prusom potępiało. Naszą zbrodnią jest jedynie to, że nie chcemy przestać być Polakami, że nie chcemy wolać głośno po ulicach i rynkach, bijąc się w piersi i zaręczając swem słowem honoru, że się Polaki i przeszłości naszej na wieki wieków wypieramy!

Nowa p. dr. Wehra, który z ogromnym ekspensum płuc wielbił kanclerza a na Polaków podburzał całą Izbę, dowodzi bardzo jasno, jakie usposobienie panuje w kołach wolnokonserwatywów przeciw Polakom. Aspiracye te scharakteryzował dosadnie poseł Kantak jednym słowem wtrąconem podczas mowy p. Wehry — słowem: *totdschlagen!*

Wczoraj rozprawy trwały znów 5 godzin, i nie zostały skończone; odroczone je do dnia dzisiejszego, który zapewne będzie niemniej ważny od wczorajszego.

Mowa Msgr. Stablewskiego była dzielna odpowiedzią ze strony koła polskiego; wykazuje ona w świetny sposób nicość argumentów naszych przeciwników, bezradność postępowania, jakie nas już spotyka i jakim nam na przyszłość grozi, — przedstawia właściwy stan rzeczy, krzywdę, jaka nam się dzieje, daje dosadnie odprawę księdzu Bismarkowi, wykazuje cyframi, że wszystko, co powiedziano o gwałtownem szerzeniu się polszczyzny, jest fałszem. Dzielnemu szermierzowi i obrońcy naszemu, który w końcu z naciskiem powiedział, że Polacy wyroków Opatrzności nie chcą ani nie mogą krzyżować — przesyłamy wyrazy wdzięczności w imieniu całego społeczeństwa.

Minister Puttkamer powiedział jedną nową rzecz i to tę, że rząd nie myśli bynajmniej zacząć naszego języka ani wiary naszej — zdawać się przeto mogło, że p. minister nie wie, co się dzieje w szkołach naszych.

Ponieważ p. Puttkamer twierdził, że nie robił żadnych różnic wyznaniowych przy baniach, i to ani w rozporządzeniu z d. 26 marca, ani też z d. 25 lipca — a ks. dr. Jażdżewski rozporządzenia owego we wzmacnie osobistej odczytał nie mógł, przeto zapewne dzisiaj nastąpi wyjaśnienie tej sprawy.

W rozprawie wzięła się także siła zbrojna, gdyż przemówił także minister wojny, aby zapowiedzieć, że i w wojsku żołnierze polscy mimo swej wierności i dzielności wzięci będą w kuratele, aby mogli się ochronić od wpływów agitatorskich takich pism ludowych, które jąją kucharki, iż tańczą ze strzelcami pruskimi. Zapewne ustęp znanej piosenki o Małgorzacie, która tańczyła z ułanami a w której powiedziano, że ojciec i matka mówili jej, aby szła do domu i z ułanami nie tańczyła — będzie na przyszłość zakazany.

Książę Bismarck rozprawił się głównie z Windthorstem i Richterem. Kończąc słowa jego czwartkowego przemówienia tłómaczone tak jak gdyby książę kanclerz groził zamachem stanu. Bismarck powiedział, że o zamachu nie myślał, lecz że poprosił rządu związkowe z parlamentem wdawać się nie będzie. Kanclerz zapowiedział w razie odrzucenia monopolu podatek od wyszynku, mający przynieść 140 milionów marek.

O Polakach mówił kanclerz mniej — za to więcej o Polakach, w końcu o szlachcie i chłopach.

Nasze Polki dumne mogą być z tego, że książę kanclerz tak wysokie ma o nich wyobrażenia, które im się też słusznie należy. Zadnemu Niemcowi niewolno będzie zenić się z Polką, Polacy urzędnicy i wojskowi mają się zenić z Niemkami, aby się uchronić od szkodliwego wpływu swych rodaków; — „die schlimmsten sind die Frauen“!

Z przekąsem wspomnieliśmy kilka razy kanclerz równocześnie o Polakach i o socyalistach, stawił nas na równi z Feniami, a w końcu głaszcąc chłopów polskiego, że jest wiernym poddanym, wystawił szlachca jako buntownika, który jest tak zajęty w swęj nienawiści do Prus, że nawet w obronie Prus ginąć nie chce ani pod Dyblem, ani pod Paryżem!

Kanclerz stawił twierdzenie, że tam żaden szlachcic polski nie zginął; chociaż padło wielu synów chłopskich.

Nasi chłopci wiedzą dobrze, co znaczą takie karesy.

Z przebiegu rozpraw, które się dzisiaj skończą przyjęciem wniosku partii rządowych, możemy być tymczasem zadowoleni.

Obronę i przemówienia Windhorsta i msgr. Stablewskiego były znakomite, — odparcie zaczepki **moralnie zwycięskie** — ze strony przeciwników pogroźki i wielka pukania, — z resztą nic.

Te trzydniowe rozprawy przyczynią się ze swęj strony wielce do wyjaśnienia sytuacji, w jakiej się znajdujemy, do naprawy naszych okopów i szanów, aby zdolne były wytrzymać niedalekie szturmury walące się na nas niemieczyzny.

Daj to Panie Boże!

## W sprawie wydalenia.

Od p. radcy ziemiańskiego powiatu ostrzeszowskiego odbieramy następujące pismo:

W skutek zapytań, które mnie z rozma-

tych stron doszły, czynię się spowodowanym, fakta w protokole przez tułejzego proboszcza ks. Iwaszkiewicza w „Kuryerze Poznańskim“ z dn. 19 bm. publikowanym, a tyzące wydalenia 7 letniej Maryanny Tomaszek, mylnie podane, sprostować niniejszem.

Po śmierci zmarłego w d. 7 kwietnia p. r. ojca Maryanny, udała się wdowa Janikowa (małżochka poszła w służbę i została wójty matce pasierbicy) do magistratu Kempniskiego z prośbą, żeby Maryannę, która jej nie obchodzi i której sama, utrzymując się z zarobku, nie jest w stanie wyżywić, gmina przyjęła do sieroty utrzymywanych kosztem miasta. W skutek tej prośby magistrat wysłał, że Maryanna Tomaszak jest poddana rosyjskiemu wsi Osiek w powiecie Wieluńskim i nastąpiło odprowadzenie dziecka do gminy należącej, po poprzednim nakazie wydanym przez naczelnika powiatowego w Wieluniu, do wójty gminy Wieruszów, by on dziecko na granicy odebrał. Następnie w ostatniej godzinie podanej do mnie przez wdowę Janikową prośby, żeby jej dziecko zostawić, uwzględnić nie mogłem, ponieważ się przekonałem, że Janikowa go utrzymywać nie jest w stanie, czego jest dowodem, że Janikowa zaraz po odejściu dziecka zażądała od magistratu zwrotu kosztów za utrzymanie go do tego czasu.

W tym wypadku zatem, nie chodziło o wydalenie, tylko o sprawę wspomnianą ubogich, którego to ciężaru miasto Kepno i tak już wspomaganie bardzo obciążone, nie chciało przyjąć na siebie, nie będąc prawnie obowiązane. Podany w protokole fakt, że w ostatnim tygodniu 2 razy dziennie chodził policyjca do mieszkania Janikowej, żeby odebrać Maryannę, jest nieprawdziwy.

Dalaj nie prawdą jest, że policyjca odebrał polecenie zabrania dziecka z szkoły. Czy jest prawdą, że dziecko ze strachu przed odprowadzeniem uciekło w pole i pół dnia pod płotem spało, nie można było skonstatować.

Kepno, d. 28 stycznia 1886.  
Radca ziemiański.

Czytamy w „Czasie“. — Balet pruski, a dyrekcya naszego teatru. P. Pawel Voltz obecnie bawiący w Wrocławiu, zgłosił się do dyrekcji naszego teatru z chęcią przybycia do Krakowa z baletem i dania tu szeregu przedstawień pod bardzo przystępnymi warunkami. Bardzo słusznie postąpiła dyrekcya, odpowiadając p. Voltzowi, co następuje: „Na warunki zgodzilibyśmy się chętnie, obecnie jednak wskutek pruskiego banycejnego edyktu, obowiązek narodowy zabrania nam wchodzić w jakikolwiek stosunki z Prusakami“.

## Korespondencye Kuryera Pozn.

Wiedeń, 28 stycznia.  
(Jeższcze interpelacya hr. Andrassego w kwestyi unii bułgarskiej.)

(C) Wystąpienie hr. Andrassego, który usunął się z urzędu w wrześniu r. 1879 oświadczył, że następcą jego musiałby wypełnić bardzo grube błędy, gdyby on miał stanąć przeciwko niemu w opozycji, ma bardzo wielką doniosłość. Zdanie ministra, który przez 9 lat kierował sprawami zagranicznymi Austrii, i który jest jednym z 4 lub 6 ludzi, którzy dokładnie znają tajemnice austriacko-niemieckiego sojuszu, już samo przez się jest nadzwyczaj ważne, choćby Andrassy nie był mężem zaufania Węgier, które na mocy ustroju państwowego monarchii habsburskiej posiadają stanowczy, legalny wpływ na kierunek polityki zagranicznej.

Czytając jednak tułejze dzienniki, mało kto zdołałby wyrobić sobie słuszne pojęcie o doniosłości przemowy hr. Andrassego. Półurzędowy „Fremdenblatt“ milczy. „Neue Freie Presse“, używana często przez hr. Kalnokiego do komunikatów, zarzuca hr. Andrassemu niejasność, choć jaśniej przeciw niepodobna wypowiedzieć swego zdania, jak to uczynił były minister. Inne dzienniki dziwią się, dla czego hr. Andrassy odezwał się nie w delegacji, jeno w sejmie węgierskim? Jak gdyby od r. 1867 w parlamencie węgierskim nie toczyły się nieustannie rozprawy nad polityką zagraniczną? Czyż hr. Andrassy z wypowiedzeniem swego zdania miał czekać, aż delegacya znowu będzie zwołana w listopadzie r. b.? Wszakże oświadczył, że dla tego teraz zabiera głos, aby potem nie być zmuszonym do krytykowania czynu dokonanego, czyli — popełnionych błędów. Hr. Andrassy pono dziś przybył do Wiednia a jutro będzie miał posłuchanie u cesarza. To pewna, że coś ważnego odbywa się za zakulisami.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* W „Warszawskim Dniew.“ czytamy: Niektóre warszawskie pisma pańczy pogłoskę o jakiejś „arteli“ (partyi) rosyjskich przesiedleńców (kolonistów), która w tych dniach przejeżdżała przez Warszawę, celem osiedlenia się na gruntach zakupionych przez siebie w okolicach Częstochowy... Niepodobna nie uważać tej wieści za dziennikarską karczkę. Nigdy jeszcze rosyjscy koloniści przynajmniej bez ostatecznej potrzeby, nie kierowali się ku zachodowi, bo i po cobyby się mieli udawać na granicę pruską do miejscowości całkiem obędy pod względem języka i obyczajów, gdzie przytęm grunty są nadzwyczaj drogie, nawet w porównaniu z położonymi wewnątrz kraju i nie tyle oddalonymi na wschód guberniami? Sprawdzaliśmy niekiedy, kończy „Warsz. Dniew.“, że pogłoskę, lecz nie dowiedzieliśmy się nic, co by mogło ją potwierdzić.

## NIEMCY.

\* Berlin 29 sty. Niektóre dzienniki są oburzone na ministra Maybacha z powodu, że tenże rozkazał królewskiej dyrekcji kolei kolońskiej, żeby holenderskiej firmie z powodu tańszej oferty dostawić dziewięć wagonów osobowych.

— Przesilenie w Bawaryi. „Hamb. Corr.“ pisze, że niezadługo rada familijna domu królewskiego w Bawaryi powożenie stanowcze uchwały w interesie ostatecznego załatwienia obecnego przesilenia. Z drugiey strony donoszą, iż udało się księdzu Bismarkowi namówić króla, aby w ciągu bieżącego tygodnia przybył do Monachium i sam się zajął załatwieniem tej kwestyi.

— Prawo Huenego uchylono w W. Ks. Heskiem. Pierwsza izba przyjęła wprawdzie wniosek Ks. Isenburg-Birstein i barona Riedesel, przyznający dochody z niektórych cel i podatków konsumcyjnych gminom; ale wydział finansowy drugiey izby heskiej oświadczył się za odrzuceniem tego wniosku.

— Wniosek o zaprowadzenie kopert wybawczych przy wyborach publicznych stawił w drugiey izbie heskiej p. Wasserburg; ale rząd propozycyą odrzucił, gdyż wątpi mocno, czy takie urządzenie byłoby odpowiednim i nie chce uprzedzać uchwały parlamentu. Czwarły wydział izby o tyle uwzględnił żądanie wnioskodawcy, że wezwał rząd, aby rozważył zechciał, jakich się należy chwycić kroków celem zabezpieczenia tajemnicy głosowania przy wyborach publicznych.

— Reprezentanci miasta w Frankfurcie n. M. uchwalili jednogłośnie wezwać magistrat, aby wniosł do rady związkowej o odrzuceniu monopolu wódki.

## Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, sobota 30 stycznia.

\* Doniesienia urzędowe. Adwokat Jahnz w Pile mianowany został notaryuszem.

\* Ks. prob. Dinder, dziekan i kanonik honorowy, przeznaczony przez Ojca św. na Arcypasterza naszej archidiecezyi, urodził się w r. 1830 w Reszlu, na polskiej Warmii, gdzie język polski jest powszechnie używany. Był wikaryuszem w Biskupcu (Bischofsburg), gdzie również lud mówi po polsku; następnie proboszczem w Grylinach, w powiecie olsztyńskim, również polskim — a w końcu proboszczem w Królewnie, gdzie był następcą powołanego na polowego Biskupa, ks. Namszanowskiego. Starokatolicy zabrali mu kościół, w skutek czego walczący musiał w wielu trudnościach i przy probostwie pobudował tymczasowy kościółek, noszący przy tym wraz z parafią wielkie ofiary.

Postaci jest ks. prob. Dinder wyniosłej i wspaniałej, w obejściu miły i uprzejmy, od niejakiego czasu jednakże cierpiący.

W pewnych sferach niemieckich pojął się, czy ks. prob. Dinder przyjmie ofiarowane sobie dostojęństwo.

\* Wniosek Koła polskiego. Stasznie wyraziłmy przedwczoraj zdziwienie nad telegramem, donoszącym o formie, w jakiej komisya parlamentu zajmująca się wnioskami polskim o języku urzędowym w sądownictwie, miała przyjąć wniosek Rintelena. Opuszczone tam cały najważniejszy ustęp. Cały wniosek przyjęty przez komisję, brzmi jak następuje: „Jeżeli sprawa toczy się pomiędzy stronami nieznającymi języka niemieckiego, należy przybrać tłómacza.“

Protokółu pobocznego w języku obcym się nie prowadzi.

O ile jednakże według przepisów prawnych protokół musi być interesentom przedłożony do przeczytania, albo przeczytany, o tyle wnioski, oświadczenia i zeznania, złożone w oym języku, winny też być w tym języku spisane w protokole albo w aneksie.

To samo rozumieć należy o przysięgach osób nie umiejących po niemiecku, dalej, jeśli oskarżony nie umie po niemiecku, o wnioskach prokuratora i obrony, które z ostatecznych przemówień (Schlussvorträge) oskarżonemu oznajmione być powinny.

W razach odpowiednich ma być do protokółu dodane osobne tłómaczenie, uwierytelnione przez tłómacza.

Tłómaczenia potrzeba, jeśli obie strony nie umieją po niemiecku. Spisania o którym mowa w alinea 2 dokonuje w takim razie pisarz sądowy. Jeżeli w okręgu sądowym nie masz zdolnego do spisania tłómacza, wtedy alinea 2 nie obowiązuje. Okoliczność tę należy stwierdzić w protokole“.

Tak brzmi dosłownie cały wniosek Rintelena, który choć nie wiele, to przynajmniej coś nam daje.

\* Wystawa obrazów W. Gersona w pałacu hr. Działyńskich na zyczenie z wielostron wyrażone otwarta będzie jeszcze przedponiedziałek i wtorek. Po tym czasie nieodwołalnie zostanie zamknięta.

\* Posiedzenie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 1 lutego o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa przy ul. Młyńskiej nr. (nowy) 26. Na porządku dziennym: 1) Sprawy bieżące wydziału a w szczególności

ści balotowanie kandydatów. 2) Doradne komunikaty i dyskusye naukowe.

\* Towarzystwo Rzemieślników Polskich odbędzie swe zwyczajne zebranie w poniedziałek dnia 1 lutego o godzinie 8 wieczorem w lokalu p. Knolla (Stary Rynek). Na porządku dziennym prelekcya na temat „Czembądź rzemieślnik a co rzemieślnikowi potrzeba w obecnym czasie“. O liczny udział członków dla ważnych rozstrzygnięć uprasza Z. a. r. a. d.

\* W miejsce przeniesionego do Minden w Westfalii naddyrektora tułejszej poczty Tybuscha przychodzi do Poznania radca pocztowy Geffers z Opola.

\* Bydgoszcz. Koniec polowania w obwodzie rejencyi bydgoskiej naznaczony został, jak już donosiliśmy, na dzień 1 lutego.

\* Z Pogorzeli donosi głowdy urząd celny, że wczoraj wynosił tam stan wody 2,02 m.

\* Krotoszyn. Powiat krotoszyński liczy 72,028 mieszkańców (w r. 1880 było tylko 70,933 mieszkańców). Na miasta przypada 25,804 mieszkańców (Borek 1983, Dobrzyca 1371, Kobylin 2298, Koźmin 4285, Krotoszyn z wojskiem 9945, Pogorzela 1657, Zduny 3345) a na wieś 46,944.

\* Berlin. Towarzystwo Przemysłowców Polskich w Berlinie obchodzi na dniu 7 lutego r. b. dziesiętną rocznicę swego istnienia przy Krausen Str. nr. 10 (Club-Haus). Po- czątek o godzinie 8 wieczorem. Licząc na przychylność rodaków tułejczych do naszego Towarzystwa, spodziewamy się liczego udziału z ich strony na rzeczonoj rocznicy, na którą jak najuprzejmieją zaprasza Z. a. r. a. d.

\* Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 31go stycznia św. Piotra w.

Wschód słońca o godz. 7 minut 46. Zachód o godzinie 4 minut 42.

Pojutrze dnia 1go lutego św. Ignacego Biskupa.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 45. Zachód o godzinie 4 minut 43.

## TELEGRAMY.

London, 30 stycznia. Królowa powierzyła Gladstonowi utworzenie nowego gabinetu.

## (7) LOTERYA.

(Bez gwarancyi.)

Berlin, dnia 29 stycznia.

Przy dzisiejszym dalszem ciągniemiu czwartęj klasy 173 król. pruskiej loteryi klasowej padły następujące wygrane:

(Numer, przy których wygrana nie oznaczona w nawiasach, wygrają 210 marek.)

49 116 273 (550) 301 14 437 72 95 530 61  
94 610 57 804 912 42 51 67 (550) 71 1034 90  
101 (3000) 99 209 (550) 49 396 (550) 411 76  
(3000) 582 617 36 65 78 724 78 79 801 (550)  
966 2016 43 78 80 95 184 201 61 (300) 67 85  
93 (300) 327 57 58 95 541 (300) 639 43 726 35  
54 62 880 83 918 35 (1500) 58 (1500) 76 (3000)  
3047 112 16 (550) 63 82 237 (3000) 49 57 (300)  
83 92 99 (300) 390 (1500) 489 540 60 79 93 607  
13 63 78 790 (550) 835 54 95 97 936 75 4011  
60 93 227 47 52 331 (1500) 97 (300) 492 (300)  
524 74 600 39 803 938 80 89 (550) 5047 161  
63 76 202 57 96 319 (3000) 21 46 50 98 413 66  
531 635 (300) 52 704 15 955 6031 42 55 68  
201 89 250 (300) 75 96 (1500) 402 51 80 (550)  
86 519 710 12 (3000) 91 (300) 858 90 902 (550)  
5 23 (300) 87 (3000) 92 95 7004 22 61 88 92  
144 (300) 72 95 (550) 249 58 66 71 327 (300)  
447 522 29 36 89 622 85 750 811 39 55 (300)  
903 35 8054 (300) 123 238 (550) 314 71 (550)  
411 34 89 510 (300) 13 55 808 17 51 927 9006  
87 123 226 38 59 308 31 37 87 414 (300) 87 578  
91 (550) 636 710 16 (550) 996.  
10010 20 49 52 143 61 69 216 51 524 78  
651 (1500) 748 808 12 37 999 (550) 11007 (300)  
62 95 95 214 44 379 99 594 618 99 715 (1500)  
35 (3000) 59 (300) 822 (1500) 75 977 12143  
271 303 76 419 (550) 28 69 555 96 (1500) 620  
(550) 64 71 87 830 43 53 93 96 906 13012 109  
38 55 92 209 (300) 300 19 (550) 23 43 48 81 90  
426 503 5 13 26 32 68 (1500) 601 (300) 12 46  
717 13 82 52 87 852 14011 69 79 100 3 11 79  
223 (550) 88 (300) 314 (1500) 408 28 47 541 62  
75 800 53 (300) 74 (550) 973 74 15015 58  
(1500) 123 219 48 64 312 435 82 62 (550) 508  
(550) 63 96 (550) 613 (300) 72 (550) 775 88 926  
68 10078 202 (300) 362 427 45 58 505 39 62  
(300) 67 707 55 814 43 71 17053 (300) 106  
(1500) 17 (300) 90 94 (300) 290 314 33 424 639  
44 49 758 60 (300) 814 (300) 53 912 26 (550)  
1804 12 64 161 203 10 33 44 64 342 461 525  
607 (550) 73 721 800 32 962 19005 25 41 620  
130 63 229 65 77 326 75 94 417 44 63 88 555  
(550) 645 758 69 81 839 902.  
20039 (300) 127 202 (300) 21 57 301 (300)  
423 29 64 733 848 69 904 51 (550) 80 21212  
53 300 19 74 (3000) 481 618 40 45 62 804 43  
63 955 (300) 22046 54 60 223 71 88 (300) 300  
34 59 70 88 97 401 9 96 618 738 68 886 (3000)  
936 68 23151 205 55 914 936 69 418 20 53  
(300) 65 (550) 508 63 600 95 700 824 926 60 77  
81 24078 107 21 206 29 65 808 26 27 58 422  
66 (300) 516 47 621 42 83 703 7 823 37 57 (300)  
936 71 (300) 25002 210 82 (300) 383 425 47  
(300) 50 574 (300) 88 607 16 18 51 (300) 71 765  
67 897 (300) 26050 108 28 36 74 204 13 36  
367 438 659 72 603 63 754 899 901 71 27002  
(300) 62 86 104 6 13 223 38 359 81 460 95  
(3000) 97 (1500) 536 616 719 845 81 88 (3000)  
28055 90 221 79 91 95 328 35 47 54 66 (300)  
70 424 74 521 77 (300) 95 621 36 (1500) 44 74  
79 710 (3000) 78 820 43 65 68 920 51 29004  
59 69 247 342 67 434 78 524 41 43 78 81 788  
(300) 99 (550) 809 15 47 52 936 88.  
30087 104 32 42 49 73 (550) 282 304 24  
(6000) 60 (550) 437 (300) 517 28 58 (550) 88 89  
(300) 612 15 708 70 (300) 849 (1500) 86 952  
31085 108 17 (550) 18 42 33 228 83 330 37 400  
531 (300) 617 20 52 750 57 58 88 836 86  
32054 152 (550) 79 80 227 (3000) 34 74 334 37  
82 87 (550) 94 427 508 49 56 74 646 705 13 53  
(550) 76 (300) 821 87 (550) 906 13 33022 155  
(3000) 323 71 405 30 78 507 22 625 (300) 27 48  
785 92 842 46 913 79 34026 330 485 502 13  
30 51 612 70 4 (300) 48 60 803 86 907 90  
35035 89 68 215 72 303 (300) 5 62 75 (550) 96  
481 (550) 535 39 45 (300) 611 715 22 (550) 34  
36 82 90 819 42 51 36022 80 99 104 72 232  
38 423 41 42 46 86 545 67 641 45 83 91 773  
(300) 82 803 (550) 53 63 (300) 922 (3000) 66 68  
89 37050 74 166 (1500) 210 44 (1500) 56 (300)  
362 78 (300) 422 (1500) 532 63 76 (3000) 617  
(550) 39 733 46 956 57 71 38053 171 85 90  
201 (300) 26 314 20 38 72 424 563 171 (300) 685  
889 99 983 39005 153 (1500) 81 98 338 77 444  
560 708 14 16 93 (3000) 975.  
40083 184 90 95 94 96 250 323 52 (550)  
403 15 65 611 730 (300) 32 800 21 86 998  
41000 57 110 46 49 52 57 266 457 90 400 631  
972 (1500) 76 42137 66 80 92 236 60 73 403  
61 81 551 81 608 67 (3000) 70 742 69 830 53

961 68 43003 10 11 95 111 206 13 335 631 93  
710 54 99 833 (300) 85 (3000) 99 916 54 (300)  
98 (550) 44060 133 55 68 253 314 48 70 81  
(3000) 82 419 33 66 79 97 614 42 (550) 45 53  
65 (300) 90 723 865 69 917 45020 49 (300)  
105 43 44 46 (1500) 63 69 252 71 372 443 61  
505 49 611 67 (3000) 720 (300) 78 88 817 22  
910 33 61 73 (300) 92 46002 114 34 (300) 57  
304 16 (550) 20 98 426 (1500) 39 94 526 54 58  
70 91 96 612 58 73 732 851 926 39 42 96  
47019 26 60 75 92 103 43 97 207 55 84 91 324  
81 91 (1500) 477 95 505 69 667 729 48061 93  
94 210 12 316 62 421 39 73 530 72 636 (550) 67  
84 730 31 (300) 856 909 (300) 79 49001 26 98  
193 210 15 78 319 52 96 414 73 546 99 629 54  
61 952 73 88.

50005 17 (300) 35 79 (300) 297 357 (300)  
468 95 (550) 510